ŁOWIEC POLSKI



ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO

NR 3 — (988) MARZEC 1951 CENA 2 ZŁ

Cennik skupu skórek futerkowych

Centrala Skór Surowych nadesłała nam za pośrednictwem Spółdzielni „Jedność Łowiecka" nowy cennik skór i futer surowych zatwierdzony przez Państwową Komisję Planowania Gospodarczego z dnia 17.I.1951 r. Nr. CE-3C36-2, który podajemy Kolegom naszym członkom do wiadomości.

Cennik ten stosownie do pisma Ministerstwa Przemysłu Lekkiego z dnia 14.II.51 r. L. dz. 22/V/B/968/51 wyjaśnia, „że cennik skupu skór zwierzyny łownej i futerkowej obowiązuje w ścisłej łączności z prawem łowieckim".

To też członkowie Polskiego Związku Łowieckiego, odstawiając skóry czy futerka do punktów skupu w okresie, ochronnym winni się wylegitymować specjalnym zezwoleniem właściwych władz na prawo odstrzału selekcyjnego czy redukcyjnego.

Odnośnie prawidłowego ściągania skór i futer zwierzyny łownej i ich konserwacji umieścimy specjalnie poświęcony tej materii artykuł w „Łowcu Polskim".

Nr poz.	Rodzaj skór	Klasa	Cena
1	Borsuki	I	30.— za sztukę
2	„	II	22.50
3	„	III	15.00
4	„	IV	7.50
5	Kuny leśne	I	450.— za sztukę
6	„	Ia	405.—
7	„	II	337.—
8	„	III	225.—
9	„	IV	112.—
10	„	V	45.—
11	Kuny kamionki	I	450.— za sztukę
12	„	Ia	405.—
13	„	II	337.—
14	„	III	225.—
15	„	IV	112.—
16	„	V	45.—
17	Lisy rude	I	240.— za sztukę
18	„	Ia	216.—
19	„	II	180.—
20	„	III	120.—
21	„	IV	60.—
22	„	V	24.—
23	Króliki dzikie	—	4.50 za sztukę
24	Zające	I	10.50 za sztukę
25	„	II	7.80
26	„	III	5.25
27	„	IV	2.10
28	Sarny letnie	I	75.— za sztukę
29	„ „	II	64.—
30	„ „	III	54.—
31	„ „	IV	37.—
32	Sarny zimowe	I	3[illegible].— za sztukę
33	„ „	II	25.—
34	„ „	III	21.—
35	„ „	IV	15.—
36	Jelenie letnie	I	165.— za sztukę
37	„ „	II	140.—
38	„ „	III	115.—
39	„ „	IV	72.—
40	Jelenie zimowe	I	75.— za sztukę
41	„ „	II	64.—
42	„ „	III	52.—
43	„ „	IV	37.—
44	Dziki wagi ziel.	I	7.50 za kg.
45	„ „	II	6.—
46	„ „	III	4.50
47	„ „	IV	3.—
48	„ „	V	1.80
49	Dziki wagi suchej	III	6.— za kg.
50	„ „	IV	3.60

Spis rzeczy w numerze:

ŁOWIEC POLSKI
ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO
Nr. 3 (988) 1951 MARZEC

Zasady ustawodawstwa łowieckiego w Państwie Demokracji Ludowej

POLSKA LUDOWA w ciągu sześciu lat powojennych przeszła w zwycięskim marszu rewolucji socjalnej szereg decydujących etapów rozwojowych.

W kraju naszym zostały dokonane wielkie — o historycznym znaczeniu — przemiany ustrojowe i ugruntowana została władza Demokracji Ludowej.

Obecnie wkroczyliśmy w okres najważniejszy, w okres ostatecznej likwidacji pozostałości kapitalistycznego ustroju w naszym życiu społecznym i gospodarczym.

Prowadzony mocną i wprawną ręką Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej potężny pług rewolucji socjalnej przeorał skiba po skibie urodzajną glebę Polski Ludowej, rzucając w nią ziarno wielkiej nauki marksistowsko-leninowskiej. Z posiewu tego uzyskane zostały wspaniałe, przebogate plony we wszystkich dziedzinach naszej gospodarki i we wszystkich niemal przejawach życia społecznego.

Dzięki ofiarnym wysiłkom mas ludowych, dzięki mądremu i przezornemu kierownictwu Partii i Rządu Ludowego mamy w 6-letnim bilansie okresu powojennego w zakresie odbudowy i rozbudowy przemysłu, rolnictwa i handlu, podniesienia poziomu oświaty i kultury ludowej bardzo poważne aktywy.

Dlatego też, posiadając tak okazały i cenny dorobek — wchodzimy w drugi rok wykonania wielkiego 6-letniego planu gospodarczego z niewzruszoną wiarą w swe własne siły, z absolutnym przekonaniem w słuszność obranej przez nas drogi, drogi stałego postępu i rozwoju, wiodącej nasz kraj do wytkniętego celu: do powszechnego dobrobytu i kultury, do dalszego umocnienia naszego państwa i do założenia trwałych, granitowych podwalin pod budowę ustroju socjalistycznego.

Nie ma za nielicznymi już wyjątkami — takiego odcinka naszego życia zbiorowego, takiej organizacji państwowej czy społecznej, takiej gałęzi naszej gospodarki narodowej — która by ostała się w niezmienionym stanie, kształcie, lub treści — potężnemu procesowi rewolucyjnych przeobrażeń.

Żywiołowy nurt tego rozwoju ogarnia swą życiodajną falą coraz to nowe i nowe dziedziny naszego życia, przenikając je coraz głębiej i wnosząc w nie coraz to nowe, coraz bardziej doskonałe i coraz wartościowsze pierwiastki twórczego rewolucjonizmu. Ten rewolucyjny dynamizm staje się jakby niewyczerpanym źródłem twórczej energii narodu, motorem stałego ruchu postępowego na wszystkich polach i frontach walki o coraz wyższy poziom naszej sprawności organizacyjnej, o coraz doskonalszy styl naszej pracy i coraz większe jej efekty. Wzorując się na doświadczeniach Związku Radzieckiego, korzystając z życzliwych rad i nauki Wielkiego Stalina montujemy z olbrzymim zapałem i rozmachem model przyszłej lepszej i szczęśliwszej Polski.

Tworzymy nowe prawa i ustawy, rozwijamy i umacniamy organa jednolitej władzy państwowej, wprowadzamy ulepszone metody i systemy pracy, podnosimy z dnia na dzień nasz potencjał gospodarczy, kształtujemy nową psychikę społeczną i nową socjalistyczną kulturę mas ludowych, wychowujemy nowych pełnowartościowych obywateli kraju, nowe pokolenia mocnych, prawych i szlachetnych ludzi — budowniczych ustroju sprawiedliwości społecznej.

Każdy dzień przynosi nam korzystne zmiany, przysparza nam sił, doskonali nasz aparat wykonawczy, szkoli nowe kadry wzmacniając szeregi wielkiej armii pokojowej twórczej pracy.

Proces przewartościowania całego starego bagażu, zrewidowania dawnych form organizacji i dawnych metod pracy dociera stopniowo do wszystkich bez wyjątku dziedzin bytu narodowego, a w szczególności wywarł i wywiera nadal przemożny wpływ na naszą gospodarkę narodową.

Nasza gospodarka zerwała już z siebie więzy kapitalistyczne i weszła zdecydowanie na tory planowego wytwarzania dóbr materialnych i od szeregu lat kroczy już tą drogą od sukcesu do sukcesu.

O należyte wykonanie państwowych planów gospodarczych troszczy się dziś nie tylko Partia i Rząd, ale i cały naród w swej przeważającej masie w pełnym zrozumieniu ogromnej wagi problemów gospodarczych i pełnej świadomości, że od pomyślnego, terminowego wykonania planów uzależnione jest tempo naszego posuwania się naprzód po drodze do socjalizmu.

Przed procesem rewolucyjnych przeobrażeń nie mógł się ostać stosunkowo skromny, jednak posiadający swą wagę i znaczenie w ogólnym kompleksie zagadnień ekonomiczno-gospodarczych — dział rodzimej gospodarki łowieckiej.

Gospodarka łowiecka — prowadzona w okresie przedwojennym bezplanowo i samopas w oderwaniu od całości gospodarki narodowej — została w procesie rewolucyjnej przebudowy — automatycznie włączona do odradzającego się państwowego organizmu gospodarczego — otrzymując w nim właściwe miejsce i rolę oraz ściśle skonkretyzowane zadania do wykonania w ramach ogólnego 6-letniego planu.

Łowiectwo przestało być jakimś podrzutkiem czy kopciuszkiem — stając się organiczną częścią całości gospodarczej kraju, uzyskując jakby pełnię praw obywatelskich o określonych obowiązkach i funkcjach.

W ten sposób plan 6-letni wytyczył naszej gospodarce łowieckiej jej kierunek rozwojowy i zapoczątkował ważki proces dopasowania i sharmonizowania ekonomiki łowieckiej z ogólną ekonomiką Państwa.

Natomiast od strony formalno-prawnej łowiectwo nasze opiera się jeszcze dotąd na przestarzałych, nieaktualnych dziś normach prawnych, ujętych w rozporządzeniu Prezydenta R.P. o prawie łowieckim z dnia 3.XII.1927 r.

Prawo łowieckie w Państwie Demokracji Ludowej musi być dostosowane do istniejących w nim warunków socjalno-politycznych i do kierunku ogólnej poli-

tyki gospodarczej kraju, a zatem winno regulować ustawowo całokształt zasadniczych zagadnień łowiectwa w sposób mający na celu osiągnięcie z gospodarki łowieckiej jak największych korzyści społecznych i materialnych i jak najpełniejszego zadośćuczynienia potrzebom państwa na tym odcinku gospodarki narodowej.

Wychodząc z powyższych założeń prawo łowieckie w Państwie Demokracji Ludowej winno zdaniem naszym opierać się na następujących zasadniczych podstawach:

I. W okresie ogólnych postanowień naczelnym zagadnieniem wymagającym rozwiązania jest ścisła definicja i ujęcie w formy prawne pojęcia „łowiectwo".

W uwzględnieniu społecznych i gospodarczych zainteresowań i potrzeb państwa — *łowiectwo we współczesnych warunkach ustrojowych winno być rozumiane jako planowa gospodarka zwierzyną łowną zgodnie z potrzebami gospodarki narodowej i wymogami ochrony przyrody.*

Planowa gospodarka łowiecka winna obejmować: hodowlę i ochronę zwierzyny łownej, prowadzenie racjonalnych polowań i wprowadzenie upolowanej zwierzyny do obrotu gospodarczego.

W naszych warunkach wykonanie powyższych zadań przypadałoby w udziale Polskiemu Związkowi Łowieckiemu, jako organizacji, skupiającej w swych szeregach wszystkich myśliwych, uprawiających łowiectwo.

II. Upaństwowienie zwierzyny łownej jako zasada wyjściowa prawa łowieckiego, przyjęte zostało w prawodawstwie łowieckim szeregu Państw Demokratycznych, jak to: w Związku Radzieckim, Czechosłowacji i na Węgrzech.

Zasada powyższa stanowi, iż zwierzyna łowna w wolnym stanie zostaje wyjęta spod indywidualnego posiadania, przestaje być prywatną własnością posiadacza względnie użytkownika gruntu, na którym zwierzyna przebywa — a staje się własnością państwową, czyli społeczną.

Jak wykazuje praktyka wspomnianych wyżej państw zasada upaństwowienia zwierzyny łownej spotkała się w tych krajach z przychylnym przyjęciem ze strony ogółu obywateli i miała dodatni wpływ na rozwój gospodarki łowieckiej, co dowodzi wysokiego poziomu uświadomienia mas ludowych, które postawiły na pierwszym planie nie interes jednostek lub pewnych grup — a interes ogólny, dobro publiczne.

III. Trzecią z kolei zasadniczą podstawą prawa łowieckiego winno być ustawowe uregulowanie terytorialnego podziału kraju na obwody łowieckie...

Panująca dotychczas w tej dziedzinie dowolność i bezplanowość niewątpliwie przynosiła i przyno i znaczne szkody gospodarce łowieckiej.

Pełna przygodność w organizacji obwodów łowieckich zależna wyłącznie od zamiłowania czy dobrych chęci użytkowników lub właścicieli ziemi czy lasu, dorywczość tego rodzaju poczynań, bardzo nikła ich skala, minimalna dbałość o należyte zagospodarowanie łowisk, niedostateczny ich obszar lub niewłaściwy dobór pod względem przyrodzonych warunków siedliskowych itp. niedomagania — muszą być zastąpione przez przymusowy planowy i racjonalny podział kraju na odpowiednie obwody łowieckie.

Nowoformowane z urzędu obwody łowieckie winny odpowiadać całemu szeregowi warunków, gwarantujących utrzymanie w nim zwierzostanu na należytym poziomie.

W naszym kraju po myśli tych wymogów, obwód łowiecki winien obejmować pola, lasy i wody o obszarze co najmniej 3.000 ha, zachowując ciągłość powierzchni bez względu na granice gruntów, należących do gromad wiejskich, spółdzielni rolniczych L. P. czy też PGR-ów.

Wydzielony w ten sposób teren winien posiadać odpowiednie naturalne warunki dla samowystarczalnej gospodarki łowieckiej.

Hodowla zwierzyny łownej oraz odstrzał tej zwierzyny, a więc uprawianie polowań — może mieć miejsce tylko na terenie obwodu łowieckiego.

Rzecz oczywista, iż przy podziale kraju na samowystarczalne obwody łowieckie — w przeprowadzeniu którego winny wziąć udział wszystkie zainteresowane czynniki, a więc: Powiatowe Rady Narodowe, Okręgi Lasów Państwowych, przedstawiciele PGR i SCh oraz reprezentanci terenowych organów i Centrali PZŁ — *muszą być należycie uzgodnione i sharmonizowane interesy gospodarki łowieckiej z interesami gospodarki rolnej i leśnej.*

Na pogodzenie tych interesów w płaszczyźnie rozsądnego kompromisu, podyktowanego ogólną racją gospodarki narodowej — musi być ze strony ustawodawcy zwrócona specjalna uwaga. W każdym bądź razie usuwanie i likwidowanie powstających na tym tle przeciwieństw wydaje się koniecznym i jest możliwe do uskutecznienia w drodze należytego ustawowego uregulowania zagadnień hodowlanych a szczególnie w odniesieniu do zwierzyny grubej.

Gospodarzami nowoutworzonych obwodów łowieckich winny być jednolite organa terenowych władz państwowych, a więc właściwe terytorialnie Rady Narodowe różnych szczebli oraz w wypadkach przewagi w obwodzie terenów leśnych — odnośne Dyrekcje Lasów Państwowych.

Wspomniane urzędy występują w roli kontrahentów przy wydzierżawianiu kołom myśliwskim względnie osobom prawnym — obwodów łowieckich na warunkach określonych w rozporządzeniach wykonawczych.

IV. Czwartą z rzędu sprawą, wymagającą unormowania przez przepisy prawne, jest sprawa akcji hodowlanej zwierzyny łownej we wspomnianych obwodach łowieckich.

Kardynalnym nakazem w tej sprawie jest zastosowanie przymusu prowadzenia przez użytkowników obwodów łowieckich planowej hodowli zwierzyny łownej o długofalowym zasięgu. Planowa hodowla winna uwzględniać w pierwszym rzędzie przyrodzone warunki danego łowiska w celu utrzymania na jego terenie takiego rodzaju i takiego ilościowego stanu zwierzyny dzikiej, na jaki zezwalają miejscowe warunki pod względem możliwości wyżywienia pogłowia oraz innych warunków bytowania dostosowanych do biologicznych potrzeb zwierzyny.

Nadto — od gospodarki planowej w łowisku wymagać należy zastosowania nowoczesnych, racjonalnych metod chowu zwierzyny przez systematyczne dokarmianie, odświeżanie krwi, selekcję zwierzostanu pod względem rodzajowym, gatunkowym i zdrowotnym, planowego działania operatywnego w zakresie eksploatacji łowisk oraz bezwzględnego poszanowania czasów ochronnych i ustalonych normatywów odstrzałów selekcyjnych i redukcyjnych. Wreszcie do obowiązkowych czynności w dziedzinie racjonalnej hodowli zaliczyć należy stałą, energiczną walkę ze szkodnikami i drapieżnikami, oraz z kłusownictwem i wnykarstwem.

W celu umożliwienia użytkownikom obwodów łowieckich zaprowadzenia na nich systematycznej gospodarki hodowlanej na dłuższą metę — winny być zastosowane dłuższe terminy dzierżawy obwodów, np. na czas nie krótszy, niż 10 lat.

Taki okres czasu wydaje się koniecznym dla dobra samej hodowli i zachęty hodowców, którzy w tych warunkach znajdą rękojmię, że wniesiony przez nich hodowlę wkład pracy i środków materialnych przyniesie im z czasem należne korzyści.

Obwody łowieckie nie wydzierżawione — pozostają pod opieką swych prawnych gospodarzy, a więc Rad Narodowych lub Dyrekcji L. P. na które w tym wy-

padku spadnie obowiązek prowadzenia gospodarki hodowlanej zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Nowa ustawa winna także rozwiązać sprawę obowiązku posiadania przez uprawiających polowania myśliwych psów myśliwskich dla odszukiwania postrzałków.

Ustawowy przymus prowadzenia planowej hodowli zwierzyny łownej ma dla łowiectwa doniosłe, wprost przełomowe znaczenie wyznaczając mu konkretne podstawowe funkcje natury gospodarczej.

V. W bezpośredniej łączności z zagadnieniami hodowli zwierzyny łownej stoi sprawa eksploatacji gospodarczej obwodów łowieckich za pomocą uprawiania polowań.

Ta sfera działania myśliwych, najbardziej dla większości z nich ponętna i atrakcyjna i posiadająca dla spraw planowej gospodarki łowieckiej nie mniej ważne znaczenie niż sfera działalności hodowlanej — doprasza się również zarówno nowelizacji jak i starannej kodyfikacji istniejących w tym zakresie przepisów i norm prawa zwyczajowego.

Wydanie jednolitych dla całego kraju przepisów normujących w drodze ustawodawczej, ogólne prawa i obowiązki myśliwych oraz ich sposób zachowania się w trakcie łowów, ujęcie w normy prawne kwestii bezpieczeństwa publicznego, organizacji techniki polowań, dozwolonych sposobów polowania na zwierzynę grubą itp. — wydaje się w obecnych warunkach konieczne. Przepisy tego rodzaju, regulujące całokształt spraw i kwestii związanych z wykonywaniem uprawnień do polowań — będą miały niewątpliwie bardzo dodatni wpływ wychowawczy na szeroki ogół myśliwych, przez wzmożenie poszanowania dobrych obyczajów i ustalonych przepisów porządkowych, przez wzmocnienie dyscypliny kadr myśliwskich i w końcowym swym efekcie wywrą korzystne skutki, podnosząc ogólny poziom kultury łowieckiej.

Nadanie uprawnień do uprawiania polowań winno być uzależnione od spełnienia przez ubiegających się o nie obywateli następujących warunków:

1. Zapisania się na członka Polskiego Związku Łowieckiego, uiszczania wymaganych statutem składek i opłat oraz otrzymania legitymacji członkowskiej.
2. Złożenie przepisowych egzaminów łowieckich.
3. Uzyskanie we właściwej Radzie Narodowej w przepisowym trybie karty łowieckiej.
4. Wstąpienie do koła łowieckiego, dzierżawiącego obwód łowiecki, z zachowaniem rygoru, aby na każdego członka koła przypadało co najmniej 200 h . obszaru łowieckiego.

Naczelnym nakazem obowiązującym wszystkich bez wyjątku myśliwych, winno być bezwzględne przestrzeganie w praktyce łowieckiej zatwierdzonego planu hodowlanego.

W przypadkach gdy niewykonanie planu odstrzału przyniesie szkody gospodarce narodowej, winna nastąpić ingerencja zainteresowanej Wojewódzkiej Rady Narodowej, która wyda doraźne zarządzenia, mające na celu zastępcze wykonanie wspomnianego planu.

Zlecenie wykonawcze otrzymuje właściwa Rada Łowiecka lub też zainteresowana Dyrekcja Lasów Państwowych, gdy dotyczy to obwodów zawierających ponad 20% gruntów leśnych.

VI. Następną z kolei kwestią nastręczającą w praktyce sporo konfliktów, zadrażnień i nieporozumień pomiędzy użytkownikami gruntów, a użytkownikami prawa polowań — jest kwestia pokrywania strat wyrządzanych przez dziki, daniele i jelenie w uprawach i płodach kultury rolnej.

Zagadnienie to zostanie w pewnej mierze rozwiązane i osłabione w swym napięciu przez zaprowadzenie na terenie całego kraju racjonalnej gospodarki hodowlanej i planowe rozsiedlenie zwierzyny grubej w łowiskach, zapewniających tej zwierzynie dostateczne wyżywienie, utrzymanie w tych łowiskach pogłowia zwierzyny na właściwym poziomie, ogrodzenie doświadczalnych łowisk i ośrodków hodowlanych itp.

Niemniej jednak sama sprawa odszkodowań za straty wyrządzone w gospodarce rolnej musi być i może być rozstrzygnięta w całości tylko przez wprowadzenie w drodze prawodawczej przymusu ubezpieczenia wszystkich obwodów łowieckich od odpowiedzialności za wyrządzone szkody. Obowiązek zgłoszenia obwodu łowieckiego do ubezpieczenia oraz uiszczania należnych z tego tytułu składek — winien spoczywać na dzierżawcy danego obwodu. W obwodach niewydzierżawionych — wspomniany obowiązek winien ciążyć na organach państwowych, sprawujących administrację tych obwodów, a więc na właściwych Radach Narodowych lub Okręgach L. P.

W ten sposób odpowiedzialność Skarbu Państwa z tytułu omawianych szkód i strat gospodarki rolnej — zostałaby ograniczona do rzeczonego ubezpieczenia, sama zaś sprawa rozpatrywania pretensji i zaspakajania roszczeń poszkodowanych — znajdując się w rękach fachowej instytucji, dysponującej odpowiednim aparatem wykonawczym, na pewno zyskałaby wiele, przez szybsze i sprawniejsze jej załatwienie.

VII. Wobec ważkich zadań gospodarczych łowiectwa w ustroju Demokracji Ludowej w Polsce, które znalazły swe poczesne miejsce w ogólnym planie gospodarczym, łowiectwo winno być włączone do planu finansowego państwa, aby jego gospodarka miała dostateczne i trwałe środki finansowe do realizacji nakładanych na nią zadań.

Jedną z najbardziej celowych i skutecznych form stałego dopływu środków obrotowych wydaje się utworzenie w trybie ustawowym specjalnego funduszu łowieckiego pozostającego w dyspozycji Ministerstwa Leśnictwa i przeznaczonego wyłącznie na popieranie krajowej gospodarki łowieckiej w jej różnorodnych przejawach.

Wspomniany fundusz może być utworzony i zasilany w różny sposób i z różnych źródeł wpływów, związanych z łowiectwem i jego gospodarką.

Obowiązek świadczeń na rzecz tego funduszu mu i być rozłożony wg. odpowiedniego klucza na te instytucje i organizacje, które są zainteresowane w usprawnieniu i rozwoju gospodarki łowieckiej i będą w tej lub innej postaci brać udział w materialnych korzyściach osiąganych w miarę tego rozwoju.

Fundusz Łowiecki — winien — rzecz oczywista — opierać się na odpowiednim statucie, ustalającym źródła i wysokość wpływów, sposób wymiaru i ściągania opłat oraz sposób gospodarowania tym funduszem.

Naturalnym i wyłącznym przeznaczeniem Funduszu Łowieckiego winno być wszechstronne wspomaganie gospodarki łowieckiej w celu zapewnienia jej jak najsprawniejszego przebiegu i dalszego intensywnego rozwoju.

VIII. Przechodząc do omówienia zagadnienia struktury organizacji łowieckich w warunkach ustroju Demokracji Ludowej, należy stwierdzić, *że projektowana zmiana zasadniczych podstaw ustawy łowieckiej musi spowodować siłą rzeczy poważne zmiany w położeniu prawnym i strukturze organizacyjnej Polskiego Związku Łowieckiego.* Poczynania w tym zakresie muszą być przepojone ożywczym, socjalistycznym duchem nowej ustawy, podyktowanej troską o podniesienie poziomu naszego łowiectwa — mocno opóźnionego i zacofanego w swym rozwoju — do poziomu pięknie rozwijających się innych gałęzi gospodarki narodowej.

Przemiana musi być gruntowna i głęboka i winna dotyczyć nie tylko zakresu uprawnień i kompetencji Związku — lecz również jego ideologicznej postawy społeczno-politycznej, jego form organizacji i metod pracy, jego akcji wychowawczej i oświatowo-kulturalnej, jego zwartości i sprawności organizacyjnej i jego nowej roli i nowych zadań gospodarczych na niwie łowieckiej.

Polski Związek Łowieckiej nie oczyszczony jeszcze dostatecznie w ogniu rewolucji socjalnej z pewnych szkodliwych nawyków i praktyk, niedoceniający jeszcze w swych masach ogromnego znaczenia nowych zadań łowieckich, oraz zaszczytnej i odpowiedzialnej roli socjalistycznego adepta sportu łowieckiego, winien radykalnie zlikwidować istniejące jeszcze niedo-

magania organizacyjne i funkcjonalne, wprowadzając na całym froncie swej działalności socjalistyczną dyscyplinę pracy.

W organiźmie Związku nurtują jeszcze pewne szkodliwe dlań niedomagania, od usunięcia których zależne jest w znacznym stopniu należyte wykonanie nowych ważkich zadań gospodarki łowieckiej.

Do zakresu chronicznych schorzeń, wpływających na utrzymanie rachitycznego stanu Związku — należy wymienić — w szeregu wielu innych — chociażby kilka najważniejszych:

1. Bardzo słabe powiązanie dołowych ogniw Związku, jakimi są Stowarzyszenia i Koła Łowieckie — zarówno z terenowymi organami jak i z Centralą Polskiego Związku Łowieckiego.

Wspomniane Koła — wiodące przeważnie samodzielny i niezależny żywot, wyłamujące się notorycznie spod dyscypliny organizacyjnej — powodują dezorganizację wysiłków, co wpływa destrukcyjnie na ogólną sprawność wykonawczą i podrywa autorytet Związku.

Podobne lekceważenie subordynacji organizacyjnej spotykamy bardzo często u Łowczych i Podłowczych, którzy ignorują zarządzenia organów nadrzędnych, demoralizując przez to ogół myśliwych powołanych do realizacji zadań łowiectwa na terenach swego gospodarzenia, to jest w łowiskach.

Nie są wolne od tych wad i niektóre Rady Powiatowe, a nawet mamy do zanotowania pewne fakty niezdrowych aspiracji zbytniego usamodzielniania się i uchylania się spod kierownictwa Centrali lub też bardzo opieszałej i bezdusznej reakcji na jej poczynania ze strony kilku Rad Wojewódzkich, czego oczywista nie można zapisać na ich dobro, ani też zaliczyć do aktywów bilansu organizacyjnego Związku.

2. Niemniej słaby jest jeszcze poziom upolitycznienia i uspołecznienia szerokich rzesz łowieckich, co w konsekwencji prowadzi do braku dyscypliny społecznej i poczucia odpowiedzialności za swe czyny lub wyczyny łowieckie i braku zrozumienia wielkiej politycznej i społecznej roli, jaka przypadła dziś w udziale członkom Związku, braku ambicji aktywnego, produktywnego działania nie w imię swego wąskiego interesu, a w imię dobra całego łowiectwa.

3. Brak planowej systematycznej akcji propagandowo-wychowawczej i szkoleniowej.

Za bardzo nielicznymi przejawami inicjatywy na tym polu poniektórych Rad Wojewódzkich i samorzutnymi, dorywczymi poczynaniami kilku Rad Powiatowych — Komisja Główna Propagandy a z nią i akcja propagandowo-wychowawcza stoją, a właściwie leżą niewzruszenie na martwym punkcie.

W łonie Centrali dużo się biada i mówi na ten temat, a nawet ostatnio słyszeć się dają głosy szczerej samokrytyki — lecz mimo to — „wóz niestety — stoi wciąż w miejscu!"

Prawie 2 lata rozprawia się szeroko na terenie Związkowym, a od roku z górą pisze się sporo na tematy nowych wielkich zadań naszego łowiectwa, w szczególności racjonalnej hodowli zwierzyny łownej — i na tym gadaniu wszystko się kończy.

Leży dotąd odłogiem tak wdzięczne pole do pracy dla Komisji Propagandowej. Uświadomić cały kraj, a w pierwszym rzędzie społeczność łowiecka o tych nowych zadaniach, o planowej gospodarce, o konieczności racjonalnej hodowli zwierzyny, zaznajomić cały aktyw myśliwski w sposób przystępny i przekonywujący: co, gdzie, kiedy i w jaki sposób i dlaczego mamy i musimy hodować, wyszkolić kadry przyszłych hodowców — jest dziś jednym z naczelnych zadań Komitetu Wykonawczego Polskiego Związku Łowieckiego, który musi z siebie wykrzesać tyle energii, aby ta kardynalna dla życia i przyszłości naszego łowiectwa sprawa — została wreszcie wzięta na warsztat roboczy i ruszyła mocnym krokiem naprzód.

4. Fakty niepoważnego lub niesumiennego traktowania przez niektórych członków Polskiego Związku Łowieckiego, przyjętych na siebie dobrowolnie obowiązków pracy w tych lub innych organach związkowych — są dziś u nas zjawiskiem codziennym i nagminnym.

Liczba takich „malowanych aktywistów", których należałoby ochrzcić jeszcze dosadniej mianem „społecznych bumelantów", którzy sami się pchali do różnych Rad i Komisji tylko po to, aby zadowolić swój snobizm społeczny i po otrzymaniu mandatu zapomnieć o ich istnieniu i nie pokazać się na żadnym zebraniu, lub ograniczyć swą współpracę do położenia swego podpisu na liście obecności, bądź wreszcie przeszkadzać innym w pracy przewlekłą bezproduktywną gadaniną — sięga już nie dziesiątków a setek osób.

Podobnych do przytoczonych wyżej bolączek tkwi jeszcze w organiźmie Polskiego Związku Łowieckiego bardzo wiele, są to właśnie symptomy schorzenia, o których mówiliśmy we wstępie tego rozdziału.

Z podanych przykładów możnaby wnioskować, że omawiane zaburzenia mają raczej nie organiczny, a czynnościowy charakter — i z tym się możemy zgodzić, jednak sądzimy, że ich przyczyna i praźródło wypływają właśnie z wadliwej organizacyjnej struktury Związku.

Przechodząc do sprawy reorganizacji Polskiego Związku Łowieckiego w oparciu o demokratyczne prawo łowieckie można w ramach niniejszego artykułu nakreślić tylko z grubsza kontury ogólnej organizacji Związkowej, które powinny być ostatecznie ukształtowane w nowym statucie Polskiego Związku Łowieckiego. Natomiast należy cokolwiek szerzej omówić zadania i kompetencje Polskiego Związku Łowieckiego:

1. Wyjściowym założeniem projektu reorganizacji winna być zastrzeżona przez nowe prawo łowieckie zasada przymusu należenia do Polskiego Związku Łowieckiego wszystkich myśliwych posiadających już uprawnienia do polowań jak i wszystkich kandydatów, którzy o takie uprawnienia się ubiegają.

Przymus poparty autorytetem prawa — będzie miał ważki wpływ na podniesienie powagi Polskiego Związku Łowieckiego wśród członków Związku oraz wzmocni jego znaczenie i pozycję społeczną wobec organów Władz Państwowych oraz wobec różnych instytucji i organizacji społecznych i gospodarczych, pośrednio współpracujących ze Związkiem.

2. Drugim zasadniczym momentem, który winien znaleźć swoje właściwe ujęcie w nowym prawie łowieckim — jest przyznanie Polskiemu Związkowi Łowieckiemu jako Samorządowi Łowieckiemu — doradczego głosu w sprawach związanych z łowiectwem i jego gospodarką.

3. Trzecią z kolei sprawą wymagającą ustawowego załatwienia jest określenie zadań Związku. Do zadań tych należy zaliczyć:

a) współdziałanie z władzami w zakresie wykonywania ustawodawstwa łowieckiego,

b) działalność gospodarcza w zakresie łowiectwa,

c) działalność społeczno-wychowawcza i dydaktyczna wśród członków,

d) działalność kontrolno-nadzorcza w stosunku do zrzeszonych organizacji łowieckich i członków.

4. Władzę nadzorczą nad działalnością Polskiego Związku Łowieckiego winien sprawować Minister Leśnictwa.

W związku z powyższymi zadaniami Związku winien on być zaliczony do organizacji o wyższej użyteczności społecznej z wypływającymi stąd konsekwencjami.

Przechodząc od rozważań teoretycznych na grunt działalności praktycznej nasuwają się następujące uwagi końcowe, które należy skierować jako apel pod adresem naczelnych organów oraz całego ogółu członków Polskiego Związku Łowieckiego. Wiemy, że wszelkie ustawy pisane są dla ludzi i są ujętym w formy prawne odbiciem i wyrazem celów i dążeń danego społeczeństwa, podyktowanych nam przez samo życie i jego aktualne potrzeby. Od tegoż społeczeń-

stwa, od jego uświadomienia politycznego i wyrobienia społecznego zależy takie lub inne wcielenie ustawy w życie. Najlepsza ustawa przy niewłaściwym jej zastosowaniu — jest wykonana źle i zamiast spodziewanych korzyści przynosi szkody i straty.

W okresie wielkich przewrotów społecznych, jakie przeżywają dziś Państwa Demokracji Ludowych, a w tej liczbie i Polska — rewolucja rodzi i wychowuje nowych ludzi, ludzi twórczej inicjatywy i zdecydowanego czynu, którzy swym ofiarnym zbiorowym wysiłkiem — wydatnie przyśpieszają tempo rozwoju społecznego, a w szczególności jego osiągnięć materialnych i kulturalnych.

Te prawa rządzą niepodzielnie już we wszystkich niemal dziedzinach naszego życia narodowego i muszą znaleźć swe najpełniejsze zastosowanie w życiu i gospodarce naszego rodzimego łowiectwa.

Nasze zadania społeczne i gospodarcze wymagają nowych wykonawców, żywsze tempo rozwoju wymaga zmiany starych metod pracy — na nowe, lepsze metody, ospały i powolny rytm pracy musi ustąpić miejsca — nowemu socjalistycznemu stylowi pracy, z jego nieodłącznymi elementami: planowością, systematyczną kontrolą wykonania, współzawodnictwem i śmiałym twórczym nowatorstwem!

Wzorujmy się na naszych sąsiadach, obywatelach wielkiego Związku Radzieckiego, uczmy się od nich jak należy pracować dla socjalizmu, jak należy z odwagą i wiarą w swe siły szukać nowych dróg, budować nowe, lepsze życie, walczyć z przyrodą, przekształcać ją w kierunku najkorzystniejszym dla człowieka i zdobywać na niej co nam jest potrzebne do lepszego życia.

Lenin mówiąc o kulcie pracy — stale powtarzał: „...trzeba tylko — nie siedzieć i nie czekać! Jak najwięcej powszedniego, codziennego trudu!“ Zaś wielki Stalin uczy nas, że: „Socjalizm i praca są nierozerwalne. Socjalizm buduje się na ludzkiej pracy“.

Nie czekajmy więc z założonymi rękoma na nową ustawę, nie usprawiedliwiajmy naszego marazmu jej brakiem, nie oszukujmy samych siebie twierdzeniem lub przekonaniem, że nowa ustawa będzie dla Polskiego Związku Łowieckiego jakimś uniwersalnym środkiem uzdrawiającym, który wszystko co jest w nas złego zmieni na dobre i że ta zbawienna ustawa zmieni z punktu ludzi lub zrobi za nich to, co do nich należy.

Mamy jasno wytyczone cele, wiemy dobrze cośmy winni dać z siebie gospodarce łowieckiej w 2-gim roku planu 6-letniego, rozumiemy, że każdy celowy praktyczny czyn, każde nasze pozytywne osiągnięcie, to nowy wkład w dzieło walki o pokój, w dzieło budowy socjalizmu w Polsce.

W świadomości tych wielkich celów — zakaszmy rękawy i bierzmy się energicznie do dzieła budowy socjalistycznej gospodarki na niwie łowieckiej, do dzieła wychowania nowego pokolenia łowieckiego, które tę gospodarkę ugruntuje i rozwinie!

ADAM PRZECŁAWSKI

Wskazówki Łowieckie na marzec

W MARCU wracają czasem spóźnione mrozy, spada śnieg, stając się katastrofą dla zwierzyny, gdyż pokrywa śnieżna w dzień rozpuszcza się a nocą ścięta mrozem pokrywa ziemię grubą, kilkucentymetrową skorupą, uniemożliwiając zwierzynie przebicie się przez nią i dostanie się do karmy.

Jeżeli zima opóźniła w tak widoczny sposób swe odejście, należy przyjść zwierzynie z natychmiastową pomocą a **specjalnie kuropatwom,** które są wyłapywane masowo, kiedy w poszukiwaniu pożywienia podchodzą pod same osiedla ludzkie. Niezbędnym zabiegiem hodowlanym w stosunku do kuropatw w tym czasie będzie ogałacanie ze zlodowaciałego śniegu kawałków ozimin i intensywne podkarmianie przy budkach.

Zwierzynie płowej i zającom należy karmę zadawać w razie podanych wyżej wybitnie złych warunków atmosferycznych tak długo, jak długo będzie ją zwierzyna przyjmować. Żadna oszczędność nie opłaci się w tym względzie, gdyż zwierzyna osłabiona zimą często padnie, bądź szukać będzie karmy daleko od ostoi, rozejdzie się do innych ostępów, często ginąc z ręki kłusownika.

Kuropatwy i bażanty, które były przetrzymywane przez zimę w wolierach, o ile wiosna utrwaliła się już w sposób widoczny, należy wypuszczać na swobodę w końcu marca najlepiej w dzień bezwietrzny, późnym wieczorem.

Bażantom, wobec ich wielkiej skłonności do wędrówek, należy pomimo ustalenia się pogody w dalszym ciągu podsypywać pożywienie, choć w dawkach, co tydzień pomniejszanych.

W marcu **proszą się lochy** i przychodzą na świat pierwsze zajączki. Jelenie zaczynają zrzucać wieńce. Byki starsze zrzucają wieńce wcześniej, młodsze później w połowie i końcu miesiąca. Daniel zrzuca też łopaty. W marcu rogacz zaczyna czemchać parostki.

W ostatnich dniach marca **rozpoczyna swój tok głuszec.** Grę rozpoczynają stare koguty. Strzelamy do głuszca śrutem Nr. 1 (3.37 mm). Słonki zaczynają ciągnąć między 15 — 23 marca. Bekasy przylatują pod koniec marca, oznajmiając wieczorami o swym przybyciu beczącym głosem.

Idealną pogodę **na słonki** stanowi ciepły wieczór, najlepiej po deszczu, czy burzy, z lekka mglisty. Jeżeli gonią się dwie lub trzy słonki, nie należy strzelać do pierwszej, gdyż jest na pewno samiczką. Również lecąca zupełnie bez głosu, nawet bez ćwierkania, pojedyncza słonka będzie samiczką. Słonki strzelamy śrutem Nr. 6 (2,5 mm.).

Łyski, które przylatują w końcu marca, należy wystrzeliwać, gdyż sąsiedztwa ich nie znoszą kaczki, zakładające swe gniazda w tym samym okresie.

Wskazanym jest też zacząć wypatrywać miejsca, w których **gołębiarze, krogulce,** wrony i sroki mają zamiar zakładać swe gniazda, by później móc przystąpić do ich niszczenia.

Budki na wodzie dla polowania z krykuchą należy sporządzić zaraz po spłynięciu lodów. Kładki i mostki niezbędne dla dojścia do tokowiska, czy na ciągi, należy poprawić w pierwszych dniach miesiąca. Budki

w miejscach tokowisk cietrzewich, należy przygotować w końcu marca.

Marzec jest miesiącem, w którym należy też rozpoczynać **uprawę poletek hodowlanych**, zaorywując te, na których pozostawiono na zimę łubiny, czy ścierniska, lub te, których jesienią nie zaorano.

Żarnowiec nie wysiany w jesieni należy zasiać w końcu marca, gdy tylko ziemia rozmarznie. Najlepszym stanowiskiem dla żarnowca będą linie leśne, obrzeża dróg, kamionek i remiz. Żarnowiec, wysiany później, niż w końcu marca nie wzejdzie już w danym roku.

W końcu marca należy też wysiewać w inspektach jarmuż pastewny.

Krykuchy kaczki już od połowy marca wskazanym jest ściśle oddzielić od kaczorów i trzymać pod zamknięciem, nie karmiąc zbyt obficie, a szczególnie nie zadając im jęczmienia.

X. L.

LEON POPŁAWSKI

Racjonalny obwód łowiecki nowego typu

(Na marginesie projektowanej zmiany ustawy łowieckiej)

Jak słychać, opracowywany projekt nowej ustawy łowieckiej przewiduje szereg daleko idących zmian na odcinku obwodów łowieckich. Mają one być tworzone z urzędu, t. zn. na zarządzenie właściwych władz, a bez wniosku i bezpośredniego udziału ani właścicieli objętych nimi gruntów, ani też dotychczasowych łowieckich użytkowników. Powierzchnia tych nowych obwodów ma być przy tym znacznie większa niż dotychczasowych, wynosząc pono minimalnie 3.000 ha. Mają też nastąpić radykalne zmiany odnośnie prawa własności do ż y w e j zwierzyny (tj. zwierzyny w stanie wolnym), która należeć ma w przyszłości wyłącznie do Państwa.

Słuchając o tym, mimowoli sięgam pamięcią do postulatów, zgłoszonych w tej materii na łamach „Łowca Polskiego" w marcu 1949 r. (Nr 3/964 str. 13). Artykuł ten był pisany po powrocie z polowania w jednym z nadleśnictw woj. pomorskiego, obfitującym wprawdzie w hektary lasu, ale nie w zwierzynę. Kółko nasze dzierżawiło bowiem lasy, stanowiące stosunkowo wąskie pasy terenu między polami uprawnymi, na któsych polował już ktoś inny. Zwierzyną na terenie tych lasków opiekowały się władze leśne; skoro jednak zając przekraczał lizjerę lasu, podpadał pod kompetencję innych władz, i wchodził na teren użytkowany łowiecko przez inne kółko. Nikłe cyfry rozkładu polowania przypisać należało m. in. przede wszystkim temu poszatkowaniu terenu między łowieckich użytkowników, wywodzących swe prawa od różnych dysponentów terenu (dyrekcje lasów, majątki państwowe, gminy).

Mamy zatem obecnie nareszcie zerwać radykalnie z dotychczasowym stanem rzeczy, z tym niesłychanym rozdrobnieniem obwodów łowieckich, będącym wynikiem historycznej ewolucji prawa własności ziemi, i odzwierciedlającym stosunki prawne sprzed wielu laty. Nastąpić też ma zasadniczy wyłom w dotychczasowym pojmowaniu prawa własności do zwierzyny w stanie wolnym. Nie będzie ona już własnością posiadacza gruntu, ale Państwa, bez względu na okoliczność, do kogo należy teren, na którym zwierzyna przebywa. Nastąpi więc rozszczepienie prawa prywatnego właściciela gruntu do czerpania z niego pożytków: będzie on nadal użytkować rolniczo teren swej posiadłości, ale już bez najmniejszego prawa do przebywającej tam zwierzyny. Konsekwencją tego nowego stanu prawnego będzie zapewne też pozbawienie posiadacza gruntu prawa do pobierania tenuty dzierżawnej od użytkownika łowiska. Tenuty dzierżawne za obwody łowieckie będą więc wpływać na rzecz czynnika publicznego.

A zatem rozważmy, jak wyglądać też powinna technika tworzenia obwodów łowieckich oraz gospodarka na nich? Jakie będą istotne różnice w stosunku do dotychczasowego stanu rzeczy oraz jakich pozytywnych następstw dla łowiectwa oczekiwać należy po tak daleko idącym programie reform na tym odcinku?

Aby odpowiedzieć na te pytania, należy przede wszystkim pokrótce zobrazować schemat projektowanego t w o r z e n i a nowych obwodów łowieckich.

Zakładamy, iż obszar całego Państwa ma zostać podzielony z urzędu na pełnowartościowe, samowystarczalne obwody, obejmujące powierzchnię c o n a j m n i e j 3.000 ha każdy. W wyniku więc tak szeroko pomyślanej akcji tworzenia nowych, wielkich obwodów łowieckich, znikną tak częste obecnie „bezpańskie" łowiecko tereny, na których w teorii nikt, a w praktyce, wręcz przeciwnie — wielu poluje — lub ściślej mówiąc — kłusuje. Znikną też małe, parosethektarowe obwody, dominujące dotychczas, mimo że z uwagi na nikłą ich powierzchnię nie była tam możliwa prawidłowa hodowla zwierzyny.

Podziału na nowe obwody łowieckie dokonać mają na wniosek PZŁ prezydia powiatowych rad narodowych, działające w porozumieniu z dyrektorami okręgów lasów państwowych. Podwójnie zabezpieczy się więc w ten sposób wpływ czynnika fachowego. Natomiast wydzierżawianie nowoutworzonych obwodów zastrzeżone pewno będzie prezydiom wojewódzkich rad narodowych, przy decydującym może w pewnych przypadkach współdziałaniu dyrektorów okręgów lasów państwowych.

Zachodzi pytanie, czym kierować się winny organa PZŁ przy projektowaniu samego podział terenu na nowe obwody?

Odpowiedź na to pytanie sprowadzić się winna pozornie do paru zaledwie słów: postulatami wiedzy łowieckiej, dalej układem i właściwościami samego terenu oraz planami odnośnie zasiedlania go w przyszłości zwierzyną. I niczym więcej. Odpadną bowiem całkowicie tak ważkie dotychczas względy na osobę właściciela terenu oraz istniejący podział administracyjny; ten ostatni moment przynajmniej w granicach

danego powiatu. Ale w naszym pojęciu w uzasadnionych przypadkach, jak np. przy wyraźnych enklawach, podziale kompleksu lasu granicą między powiatami itd., wzgląd na przebieg granic administracyjnych powiatów nie powinien nigdy być czynnikiem dominującym, i będzie zadaniem właśnie wojewódzkich organizacji PZŁ zwalczanie wszelkich tendencji lokalnego patriotyzmu lub też bezmyślnego stosowania szablonu przy prowadzeniu podziału terenu na nowe obwody.

Omówimy pokrótce wytyczne, jakimi w naszym pojęciu w praktyce powinny kierować się organizacje PZŁ oraz władze, dokonywujące tego podziału.

Naczelnym postulatem, przyświecającym akcji tworzenia nowych obwodów, może być tylko możność uprawiania w nich samodzielnej, p l a n o w e j gospodarki łowieckiej. Zaś pojęcie gospodarki łowieckiej obejmuje w sobie czynniki h o d o w l i zwierzyny, jej o c h r o n y, oraz racjonalnego wprowadzania jej do obrotu gospodarczego.

Odsyłając zainteresowanych do wspomnianego na wstępie mego artykułu pt.: „O właściwe ukształtowanie obwodów łowieckich", przypomnę tu tylko, iż w myśl wiedzy łowieckiej ł o w i s k i e m (tj. naturalnym, pełnowartościowym obwodem łowieckim) nazywamy teren, który obszarem swoim oraz naturalnymi właściwościami jest w stanie zabezpieczyć przebywającej w jego granicach zwierzynie zaspokojenie możliwie stuprocentowe całokształtu jej potrzeb b y t o w y c h, (a więc nie tylko wyżywieniowych). Potrzeby te są bardzo różne, uzależnione od szeregu właściwości samego łowiska, ale również i od natury poszczególnych gatunków zwierzyny.

Ponieważ w dążeniu do zaspokojenia tych bardzo różnorodnych potrzeb bytowych zwierzyna przemieszcza się w terenie (m i g r u j e), chodzi więc o to, aby właśnie ten obszar przemieszczania się zwierzyny (czyli obszar naturalnej migracji zwierzyny) zamknąć w granicach jednego łowiska, uwzględniając przy zakreślaniu tych granic fakt, iż na przebieg i zasięg samego zjawiska migracji zwierzyny odgrywają dużą rolę również i okresowe czynniki natury zewnętrznej, takie jak np. roboty polne, eksploatacja lasu itd.

Do tego celu potrzebna jest dobra znajomość zarówno właściwości zwierzyny, znajdującej się w łowisku lub też projektowanej do obsady w przyszłości, jak i samego terenu, przychodzącego do podziału, aby uniknąć szablonu i mechanicznego podziału kraju na obwody, utworzone dowolnie lub zgoła przypadkowo, trzymając się ściśle tylko wyznaczonej normy obszarowej.

Jeśli chodzi o sam moment układu terenu, to nawet bez bardzo pożądanej zresztą dokładnej znajomości jego, niezbędnej dla możności uwzględniania przyrodzonych jego właściwości, a jedynie opierając się np. na mapce sztabowej o skali 1 : 100.000, można i należy brać pod uwagę przede wszystkim następujące

1. powierzchnię i rozmieszczenie lasów,
2. istniejące w terenie n a t u r a l n e przeszkody dla swobodnego przemieszczania się zwierzyny, oraz
3. istniejącą w terenie sieć komunikacyjną.

Co się tyczy lasów, to rozmieszczenie ich grać będzie pierwszorzędną rolę przy określaniu granic i powierzchni przyszłych racjonalnych obwodów łowieckich. Należy bowiem raz na zawsze zerwać z głęboko zakorzenioną niestety od dawna i nad wyraz szkodliwą fikcją podziału łowisk na polne i leśne. Gatunki zwierzyny, przebywające w y ł ą c z n i e tylko w lesie lub tylko w polu są stosunkowo rzadkie. Większość gatunków, a przede wszystkim te z nich, które są i będą podstawą naszej gospodarki łowieckiej (jeleń, sarna, dzik, bażant i zając), przybywają w różnym co prawda bardzo stopniu zarówno w lesie jak i w polu. Nawet tak typowo polny ptak jak kuropatwa trzyma się chętnie w pewnych okolicznościach okrain lasów, tak jak znowu typowy mieszkaniec lasów — cietrzew, lub wód — kaczka krzyżówka, okresowo chętnie żerują na polach. Dzieje się tak dlatego, iż bogate z natury żerowiska polne czy łąkowe uzupełniają niedobory aprowizacyjne lasów, szczególnie rosnących na słabszych siedliskach, a ponadto, nawet w przypadku wystarczającej ilości paszy w lesie, różnorodność i smakowitość pasz z żerowisk polnych stanowi dla wielu gatunków zwierzyny zarówno grubej jak i drobnej przemożną pokusę dla ich okresowego chociażby odwiedzania.

Pełnowartościowym zatem obwodem łowieckim będzie więc zawsze tylko łowisko m i e s z a n e, polnoleśne, dysponujące przytem w miarę możności również i wodą. Dla myśliwego tego rodzaju łowiska mają jeszcze i tę zaletę, iż zapewniają polowania na bardziej różnorodną zwierzynę i w różnych warunkach krajobrazu, oraz że sezon myśliwski rozkłada się tu bardziej równomiernie na okres całego bez mała roku. Ta ostatnia okoliczność, wpływając na częstsze odwiedzanie łowisk przez ich użytkowników, nie jest też bez znaczenia dla możności prowadzenia należytej gospodarki hodowlanej w warunkach przestrzennego oddalenia myśliwego od łowiska.

Z uwagi na konieczność ograniczenia w miarę możności zasięgu naturalnego przemieszczania się zwierzyny do granic własnego obwodu łowieckiego, należy dążyć za wszelką cenę do uzyskiwania takiej konfiguracji obwodów łowieckich, aby powierzchnie leśne leżały możliwie pośrodku, otoczone ze wszystkich stron polami i łąkami, stanowiącymi naturalne zaplecze lasów, jako baza wyżywieniowa dla większości gatunków naszej zwierzyny.

Badając układ terenu dla celów tworzenia w nim obwodów łowieckich, zwrócić należy również baczną uwagę na istniejące n a t u r a l n e przeszkody dla ruchu zwierzyny, celem wykorzystania ich w miarę możności jako naturalne granice projektowanych obwodów. Takimi przeszkodami są najczęściej dla przeważającej ilości gatunków zwierzyny wszelkie wody, nawet niewielkie bagniste rzeczułki, o ile pominiemy krótki stosunkowo u nas okres wielkich mrozów. Dalej są nimi również wszelkie większe skupiska osiedli ludzkich, a w szczególności często na niektórych terenach spotykane wsie tzw. uliczne, zwłaszcza gdy leżą one nad ruchliwymi arteriami komunikacyjnymi.

Ponieważ, jak już wyżej wspominaliśmy, nie będziemy potrzebowali liczyć się w przyszłości przy tworzeniu nowych obwodów z istniejącymi w terenie granicami własnościowymi ani też administracyjnymi, nie ma przeszkód aby granice tych naszych nowych obwodów biegły np. środkiem ruchliwej drogi, przedzielając nawet na części poszczególne osiedla ludzkie,

lub też środkiem koryta niewielkiej bagnistej rzeczki, bez względu na to, iż grunty leżące po obu jej brzegach i należące do tych samych właścicieli znajdą się w wyniku takiego podziału w dwóch różnych obwodach łowieckich. Tego rodzaju widoczne, naturalne granice łowisk nie tylko zapobiegają przy polowaniu naruszaniu granic sąsiadów, ale przede wszystkim służą one naszemu naczelnemu postulatowi, aby zwierzyna przez nas hodowana możliwie nie wychodziła poza granice naszego łowiska, abyśmy zawsze mieli ją pod naszą obserwacją i kontrolą.

Co tyczy się wreszcie przebiegu linii komunikacyjnych, to sprawa ta nie jest bez znaczenia dla przyszłych użytkowników nowotworzonych obwodów. Nie zapominajmy o postulowanej i postępującej stale urbanizacji naszego kraju, ani też o przeobrażeniach, jakim ulega nasza wieś. Wszystko to powoduje k o n c e n t r a c j ę ludności, a zatem i myśliwych, na pewnych gęściej zaludnionych terenach, co z kolei wymagać będzie stopniowo coraz to dalszych dojazdów do łowisk, co prawda coraz to lepszymi środkami lokomocji.

I dlatego też w naszym pojęciu przebieg istniejących w terenie linii komunikacyjnych musi być brany pod lupę przy tworzeniu nowych obwodów łowieckich. Linie te, jak mówiliśmy to już, tworzą niekiedy naturalne przeszkody dla poruszania się zwierzyny w terenie, i dlatego winny też być brane pod uwagę jako naturalne granice łowisk. Ze względów zaś na sprawę możliwości dojazdu do samych łowisk tego rodzaju przebieg ich granic jest nawet pożądany, gdyż wtedy dana arteria komunikacyjna na jednym i tym samym odcinku obsługuje dwa obwody łowieckie, a nie tylko jeden.

Tym niemniej bylibyśmy stanowczo przeciwni dzieleniu w ten sposób kompleksów leśnych między różne obwody, gdyż tu bezwzględnie musi mieć prymat wzgląd na szczególną rolę lasu w każdym obwodzie przed względami na ewentualnie dogodniejszą komunikację. W polu natomiast sprawa wygląda zupełnie inaczej, i dlatego też tutaj przebieg granicy łowisk np. wzdłuż toru kolejowego lub szosy może być zupełnie prawidłowy, o ile jest uzasadniony względami na dogodniejsze połączenie komunikacyjne. Przy tego rodzaju rozwiązywaniu sprawy granic pewne trudności nastręczałaby sprawa dokładnego ustalania obszaru nowych obwodów, jako wynik odstępstwa od granic podziału administracyjnego.

Nie potrzebujemy chyba dodawać, iż wgląd w mapkę sztabową powinien zapewnić należytą a r o n d a c j ę przyszłych obwodów łowieckich, t. zn. zabezpieczyć w miarę możności przed nadawaniem im kształtu wydłużonych kiszek, dalej kasować wszelkie wzajemne enklawy itd.

Przechodząc do omawiania zagadnienia normy obszarowej nowych obwodów łowieckich, zauważyć należy iż — jak słychać — projekt nowej ustawy ustala tylko dolną jej granicę (3.000 ha), pozostawiając zapewne władzom tworzącym obwody swobodę przy obejmowaniu nimi większych znacznie obszarów. Co tedy decydować winno o powierzchni tych obwodów?

Wydaje nam się, iż przy rozpatrywaniu tego problemu należy mieć na uwadze przede wszystkim następujące okoliczności:

1. swoiste właściwości oraz układ terenu, uwzględniając przy tym istniejącą oraz ewentualnie projektowaną w przyszłości nową obsadę łowiska,
2. dotychczasowy stan posiadania poszczególnych użytkowników łowieckich w danym powiecie.

Pierwsza z tych okoliczności winna bezwarunkowo odgrywać tu decydującą rolę. Jak już wspominaliśmy, bylibyśmy stanowczo przeciwni dzieleniu bez szczególnie uzasadnionych powodów zwartych kompleksów leśnych między różnych użytkowników, a to z uwagi na swoiste właściwości oraz rolę lasu, przede wszystkim jako siedziby grubej zwierzyny, odznaczającej się z natury rzeczy większą znacznie ruchliwością od zwierzyny drobnej. Ponadto hodowla zwierzyny grubej wymaga nie tylko większych przestrzeni, ale też i większej znajomości rzeczy, jest kosztowniejsza, a osiąganie rezultatów wymaga dłuższego znacznie okresu czasu niż przy zwierzynie drobnej.

Dlatego też, abstrahując naturalnie od naprawdę bardzo dużych i przez to stosunkowo rzadko występujących obszarów leśnych, w zasadzie zawsze jest znacznie lepiej, gdy w danym lesie jako całości gospodaruje tylko jeden użytkownik łowiecki, przeważnie bez względu na liczbę hektarów powierzchni leśnej. Nie należy przy tym zapominać i o planowanym w przyszłości rozszerzeniu zasięgu występowania u nas jelenia na okręgi, w których obecnie go nie ma, i w konsekwencji również pod tym kątem widzenia raczej ostrożnie planować podział powierzchni leśnej przy tworzeniu obwodów łowieckich nowego typu.

Przy drobnej natomiast zwierzynie, a zatem przy terenach polnych oraz małych laskach norma obszarowa może zbliżać się do projektowanej ustawowej dolnej jej granicy. Tu właśnie może i powinien być brany pod uwagę jako moment natury posiłkowej (ale, nigdy zasadniczej) dotychczasowy stan posiadania poszczególnych Kół łowieckich na terenie danego powiatu.

Oczywiście nie w tym znaczeniu, aby dane stowarzyszenie koniecznie uzyskało dotychczas posiadane tereny lub przynajmniej identyczną powierzchnię. Uniemożliwiłoby to bowiem w praktyce przeprowadzenie koniecznej reformy terenowej, a pozatem czas najwyższy na krytyczny wgląd w dotychczasową gospodarkę poszczególnych stowarzyszeń w terenie, na wzięcie nareszcie pod uwagę ich r e a l n y c h potencjalnych możliwości prawidłowego zagospodarowania go, poczynienia koniecznych inwestycji itd.

Tym niemniej nie ma podstaw do generalnego przerzucania poszczególnych stowarzyszeń na inne, odległe od poprzednio posiadanych tereny, o ile nie jest to naprawdę nieuniknione z uwagi na konieczność prawidłowego tworzenia nowych obwodów łowieckich. Łowiska dotychczas przez nich bowiem posiadane były niekiedy jako tako zagospodarowane, myśliwi poznali już nie tylko same ich tereny, ale również i miejscowe stosunki i obyczaje, miejscowych ludzi, — mało tego, wytworzyła się w wielu przypadkach pewna więź między miejscową ludnością, a użytkownikami łowieckimi danego terenu jako rezultat dłuższego niejednokrotnie wzajemnego kontaktu. Ten stan rzeczy winien być przeto w miarę możności uszanowany, aby

uniknąć nie tylko niepotrzebnych swarów i narzekań, ale również — w okresie przejściowym — zawsze możliwej i trudnej do skontrolowania i zapobieżenia temu nadmiernej eksploatacji terenów, które wypadnie oddać komu innemu.

Temu postulatowi utrzymania w miarę możności stanu posiadania w granicach powiatu przez poszczególne stowarzyszenia łowieckie w rozmiarach i usytuowaniu zbliżonych przynajmniej do dotychczasowego, sprzyjać będzie właśnie tendencja do nie tworzenia zbyt wielkich obwodów łowieckich na terenach z drobną tylko zwierzyną, t. zn. do obracania się w praktyce w granicach zbliżonych do projektowanej minimalnej normy obszarowej 3.000 ha. Należy przytym zauważyć, iż umożliwi to stowarzyszeniom, grupującym myśliwych zamieszkujących większe ośrodki pracownicze, posiadanie w przyszłości paru przynajmniej obwodów łowieckich, położonych w różnych okolicach kraju, a zatem uprawiania polowania w różnorodnych warunkach krajobrazu i na bardziej urozmaiconą zwierzynę, a więc tym samym na możność pełniejszego czerpania z ogromnego bogactwa naszej rodzimej przyrody.

Omówiliśmy powyżej pokrótce sprawę tworzenia nowych obwodów łowieckich, — tak jak przynajmniej ją sobie wyobrażamy na tle skąpych wiadomości o ostatnim projekcie nowej ustawy łowieckiej. Pozostaje jeszcze do rozważenia zagadnienie oceny praktycznych skutków projektowanej reformy dla naszego łowiectwa.

Nowe obwody będą znacznie większe od przeważającej ilości dotychczasowych, i tworzone będą w oparciu tylko o postulaty wiedzy łowieckiej, z uwzględnieniem właściwości terenu oraz planów zasiedlania go zwierzyną. Odpadną zatem wszystkie dotychczasowe względy na osobę właścicieli gruntu oraz na podział administracyjny terenu, będącego dotychczas poważną i z reguły prawie że niepokonalną przeszkodą na drodze do praktycznej, pełnej realizacji wymogów racjonalnej gospodarki łowieckiej.

W a r u n k i dla hodowli i ochrony zwierzyny będą zatem oczywiście niepomiernie lepsze aniżeli dotychczas. Zwiększenie powierzchni obwodów łowieckich i celowy, przemyślany układ ich konfiguracji oraz przebiegu ich granic spowoduje również potanienie kosztów ich eksploatacji, przede wszystkim na odcinku straży łowieckiej, m. in. dzięki szerszej niż dotychczas możności oparcia się na personelu administracji leśnej. Ograniczy się do minimum możność migracji zwierzyny z łowiska, obawa której dotychczas częstokroć w dużej mierze paraliżowała chęć do poważniejszych inwestycji w obwodach, takich np. jak repopulacja łowisk, odświeżanie krwi, zimowe podkarmianie zwierzyny itd. Ponadto sam fakt projektowanego poważnego przedłużenia okresu trwania umów dzierżawnych (z 6 lat do 10 lat) będzie też czynnikiem, który w dużej mierze stanowić powinien bodziec do prowadzenia nakładowej gospodarki w łowiskach, zwiększając możność doczekania się rezultatów przeprowadzanych inwestycji.

Niezależnie od tego wszystkiego projektowane pobieranie w przyszłości czynszów dzierżawnych za obwody łowieckie przez czynnik publiczny (Fundusz Łowiecki) umożliwi prowadzenie racjonalnej, długofalowej polityki tenut dzierżawnych. Odpadną zatem anomalie niepomiernie wyśrubowanych czynszów, wywoływane zarówno spekulacją dotychczasowych dysponentów terenami łowieckimi, jak i często wzajemną konkurencją stowarzyszeń myśliwskich. Wysokość czynszów będzie można teraz ustalać jedynie w oparciu o zdrową kalkulację, o naturalną zasobność łowisk oraz o ich obecną obsadę, uwzględniając przy tym również i ich sytuację komunikacyjną, która ma przecież duży wpływ na kształtowanie się kosztów dojazdu, a więc i eksploatacji łowisk. Nie potrzeba zaś chyba dowodzić, jak zgubny wpływ miały dotychczasowe często wygórowane czynsze (co zachodziło szczególnie przy gruntach gromadzkich) na zachęcanie stowarzyszeń łowieckich do prowadzenia nadmiernej, rabunkowej wprost często eksploatacji łowisk. Ten czynnik wysokich kosztów polowania utrudniał też w praktyce możność uprawiania łowiectwa przez szerokie rzesze pracownicze o skromniejszych zarobkach.

Nie ulega więc wątpliwości iż projektowane daleko idące zmiany pchną łowiectwo na z gruntu nowe tory. Powstanie zupełnie nowy typ w a r s z t a t u p r o d u k c y j n e g o — łowisko, t. zn. pełnowartościowy obwód łowiecki nowego typu. Ukształtowany on będzie w sposób celowy w wyniku planowej odgórnej działalności kompetentnych po temu władz, i będzie z miejsca wciągnięty w sferę planowej działalności gospodarczo - hodowlanej. Produkcja jego będzie oparta na odrębnej, samodzielnej choć dodatkowej eksploatacji gruntu, niezależnej od eksploatacji głównej, rolniczej czy leśnej, dokonywanej przez innych użytkowników. Oto lapidarny skrót skutków projektowanej reformy na stosunki w łowiectwie.

Oby zatem oczekiwana od tak dawna ustawa ukazała się jak najprędziej, i została też jak najszybciej w pełni wprowadzona w życie.

JERZY KOŻUCHOWSKI

Krótka monografia cietrzewia

PRASTARE łowiectwo polskie zmienia szatę. Budujemy nowe fundamenty pod wielki gmach socjalistycznego łowiectwa w kraju. Staramy się wychować nowy, zdrowy, element myśliwych, któryby zmieniając łowiectwo kapitalistycznego typu, stworzył jak najwyższy poziom kulturalny kadr nowej Polski Ludowej.

Pamiętajcie nowowstępujący do Polskiego Związku Obywatele i Wy młodzieży, w której pokładamy największe nadzieje, że na nic się zdadzą odczyty, przezrocza, egzaminy, jeśli nie zostaną poparte Waszą usilną pracą, tak indywidualną, jak i grupową, tą wielką chęcią poznania prawd przyrody.

Pamiętajcie, że masowe rzezie zajęcy w kotłach, lub wybijanie



Cietrzew przy budce — „po szabasie" fot. Z. Kowalski

dziesiątek sztuk młodych kuropatw budzą niesmak u prawdziwych myśliwych. Polska nie ma myślistwa zawodowego w pełnym tego słowa znaczeniu i prawdopodobnie mieć go nie będzie, ze względu na szczupłość obszarów łowieckich, ilości zwierzyny i postępu gospodarczego kraju.

Nasze nowe szeregi myśliwych — to ludzie pracy, robotnicy, rzemieślnicy, chłopi, inteligencja pracująca. Po ciężkiej pracy fizycznej lub umysłowej wyruszają do kniei lub w pole, aby odpocząć, wzmocnić siły, hartować się, nauczyć i odczuć to piękno, którym nas darzy natura.

Tak popularne u nas polowania zimowe na zające, niestety, częstokroć zamiast odpoczynku dla polujących sieją niezdrową chęć zysku, zawiść, a co za tym idzie — paczą charaktery, zwłaszcza młodzieży. A przecież w kraju naszym jest tyle innej zwierzyny łownej, którą trzeba poznać, zbadać jej życie i nauczyć się na nią polować. Za trud nasz otrzymamy najpiękniejszy dar, jaki może dostać i odczuć człowiek nie zepsuty kapitalizmem — promień natury, zawierający pierwiastki prawdziwego szczęścia człowieka.

Jednym z tych siewców wrażeń i uroczych chwil jest czarny rycerz, trubadur wiosny — cietrzew. Lecz zanim strzał Wasz przetnie nić żywota jednemu z najpiękniejszych naszych ptaków łownych, wspomnijcie czy czyn Wasz dorósł do tego, aby wypełnić pustkę powstałą przez zniszczenie życia piewcy.

Cietrzew Lirurus tetrix. L.

Synonimy: Tetrao tetrix. L. Nazwy polskie: cietrzew (Tyz), kniejotek cietrzew (Wodz), ciećwierz (Podlasie).

Cietrzew należy do rodziny kurowatych, do rzędu ptaków grzebiących. Różnica w ubarwieniu koguta i cieciorki (czyli kury) jest tak znaczna, że nieświadomi uważać by mogli, że mają do czynienia z zupełnie odrębnymi gatunkami ptaków.

Ogólne bowiem ubarwienie koguta jest lśniąco czarne z białą przepaską przez skrzydła i białym podogoniem, ogon wygięty w kształcie liry, podczas gdy kura jest rdzawoczarniawa i biało - pstra z białym lusterkiem w skrzydłach.

Stary samiec jest czarny z silnym szafirowym połyskiem na głowie, szyi, piersiach, grzbiecie, kuprze i pokrywach ogonowych. Lotki drugorzędne do połowy białe tworzą lusterko. Pokrywy podskrzydłowe i podogonowe czysto białe. Pióra ogona (sterówki) ułożone w kształcie liry. Skrajne sterówki znacznie dłuższe od środkowych od 7 do 10 cm mają boki lirowato powykręcane. Nad okiem smuga (pasek, brew) półkolista nieupierzona, usiana brodawkowatymi odrostkami skóry koloru jaskrawo - czerwonego.

W okresie toków (godów wiosennych) brew mocno pęcznieje i nabiera bardziej intensywnego koloru jaskrawego. Dziób rogowo czarny. Tęczówki ciemno-brunatne.

Młode koguty odróżnić łatwo po braku szafirowego połysku, który zastąpiony jest lekkim odcieniem

zielonkawym. Czerń piór mniej intensywna, niektóre partie piór posiadają rdzawe końce. Pełnię upierzenia otrzymują koguty w trzecim roku życia.

Samica mniejsza od koguta. W ubarwieniu dominują kolory: rdzawy, śmietankowy i czarny. Jasnoczerwony pasek nad okiem jest bardzo wąski, prawie że niewidoczny wśród piór. Pokrywy podskrzydłowe białe. Młode ptaki obu płci są podobne do samicy, kolor szaty bledszy, pręgowanie piór drobniejsze i mniej ciemne. Piskle puchowe z wierzchu rudawe. Głowa ruda, od strony potylicy plama koloru czarnego. Policzki jaśniejsze. Tęczówki szare.

Pierwsze upierzenie młodych cietrzewi jest bardzo podobne do koloru szaty cieciorki, tylko nieco z większą domieszką koloru szarego, czerwonych brwi nie ma jeszcze śladu. Stopniowo jednak młode koguciki zaczynają dostawać czarnych plam, odróżniając się od rodzeństwa płci odmiennej. W tym czasie zowiemy ich po myśliwsku „murzynami".

Cietrzew kogut dorasta do wielkości niedużego koguta domowego, kura znacznie mniejsza. Długość samca 55 — 65 cm. Rozpiętość skrzydeł do 100 cm. Cieciorka długości 41 — 43 cm. Sięg skrzydeł do 80 cm. Waga samca do 1.5 kg — kury do 0,80 kg — 0,90.

Cietrzew jest ptakiem północnym, bowiem właściwą jego ojczyzną są kraje północne, pomiędzy kołem podbiegunowym, a 49 st. szer. geograficznej. Na wschód granica rozmieszczenia cietrzewia dochodzi Wschodniej Syberii, docierając średniego biegu Kołymy.

W krajach północnych cietrzew występuje niekiedy w bardzo dużych ilościach. Na północy granica jego występowania pokrywa się z granicą rozmieszczenia brzozy. Im dalej na południe, tym cietrzew rzadszy, występuje jednak w niektórych południowych okolicach Francji, w północnych Włoszech i na Bałkanach.

W Polsce występuje prawie wszędzie, gdzie posiada odpowiednie warunki i tereny. Liczniej jednak tylko na wschód od Wisły, w województwie białostockim i na Lubelszczyźnie.

Ulubionym miejscem przebywania cietrzewia są lasy dzikie o małej kulturze leśnej. Leśne błotka usiane brzozami i olchami, o dużym podszyciu z traw i krzaków łoziny, mszary sosnowe z karłowatą sosną i olchą, usiane kobiercem z wrzosu przeplatanego jagodnikami, bagienkami i wydmami piaszczystymi, przedkłada nad inne. Wyspy wśród bagien porosłe brzozą, paprocią i jagodami chętnie odwiedza, szczególnie w okresie pierzenia się starych kogutów. Lasów sosnowych nie unika byle by w niektórych swych kwartałach posiadały podmokłe partie lub mokre łąki i bujne podszycie z traw, ziół i jagód. Leśne enklawy obsiane ziarnem uprawnym i sąsiedztwa pól nie odstraszają naszego czarnego rycerza i o ile mają zapewniony spokój — chętnie udają się na żerowiska kulturalne, zaspakająjąc apetyt owsem, lnem, lub gryką.

Tym niemniej cietrzew nie lubi poczynań rolno - leśnych człowieka i z terenów, gdzie wre praca leśnika lub rolnika, uchodzi.

Dlatego też w zachodniej części Polski spotkać możemy cietrzewia w środku dużych kompleksów leśnych, po wyrębach, łąkach itp. Podczas gdy na wschód od Wisły, w lasach o mniejszej kulturze, cietrzew trzyma się skrajów, leśnych polan, wrzosowisk, brzeźniaków i olszyniaków.

Wymieniając różne typy środowisk bytowania cietrzewi dodać należy, że ptaki te występują tylko tam, gdzie rośnie brzoza, której liście i pączki są częstokroć jedynym pokarmem w okresie zimy.

Gdy tylko pierwsze podmuchy nadchodzącej wiosny strącą swym tchnieniem sadź i okiść, a spod białej skorupy śniegu wykwitają czarne plamy zmarzłej ziemi, budzić zaczyna się w cietrzewiach prastary zew miłości i ptaki rozpoczynają toki. Z początku z rzadka i nie codziennie stare koguty, „tak zwane tokowiki", rozpoczynają śpiew wiosenny, siedząc wśród stada na strzelistej brzozie.

Wraz z nadchodzącą wiosną toki przybierają na sile i koguty zaczynają zlatywać na ulubione tokowiska. W każdym rewirze zamieszkałym przez cietrzewie są miejsca wybierane przez ptaki na toki; są to przeważnie leśne polany, poręby, wzgórki wśród błot, łysiny na wrzosowiskach lub przyległe do ścian lasu, pola.

Pierwsze zaczynają zlatywać na tokowiska stare samce, przeważnie przewodniki zimowych stad. Jak tylko zorza poranna blaskiem swym zgasi cienie nocy, budzi się czarny rycerz i jeszcze na miejscu noclegu, który zwykle jest w pobliżu tokowiska, ptak wydaje swoisty dźwięk zwany „czuszykaniem", podobny z brzmienia do dźwięku syczącego. Następnie kogut zrywa się z silnym łopotem skrzydeł leci niskim ostrym lotem wprost na tokowisko. Spadłszy na ziemię ptak siedzi z wyprostowaną pionową szyją, nadsłuchując i badając teren przyszłych igrzysk.

Po chwili, kilka razy czuszyka, poczym opuszcza szyję do pozycji poziomej, stroszy pióra, roztacza lirę, opuszcza skrzydła i zaczyna właściwy tok.

Głosy tokowe i ruchy podzielić możemy na dwie części: bulgotanie i czuszykanie. Dźwięki bulgoczące są jakgdyby podstawą pieśni toku. słyszane z bliska są nikłe i przypominają odgłos gotującej się wody pod nakryciem. Natomiast czuszykanie jest to okrzyk bojowy, przerywający kaskadę bulgoczących tonów.

Podozas „czuszykania" kogut wyprostowuje się, często podskakuje, drgają mu skrzydła i wachlarz rozpostartej liry opuszcza nieco ku dołowi. Na odgłos toku starego „tokowika" zaczynają nadlatywać i inne koguty; wówczas zmienia się nastrój, ptaki częściej czuszykają, rozpalają się i poczynają bójki i awantury.

Największe nasilenie przypada wtedy, gdy na tokowisko nadlecą kury. Cieciorki zjawiają się nieco później, oznajmiając swe przybycie głośnym i daleko słyszanym kwokaniem.

Tam, gdzie dużo jest cietrzewi, często na jednym tokowisku zbiera się większa ilość kogutów, przez co tok przybiera na sile i przedstawia w punkcie kulminacyjnym ciekawe widowisko.

Samce uganiają się za sobą, bijąc skrzydłami i dziobiąc rywali. Niektóre osobniki czuszykając podskakują wysoko do góry, inne bulgocą stojąc na miejscu, lub kręcąc się w koło.

Podczas trwania awantur i bójek roznamiętnionych ptaków, młode samce, które również przebywają na tokowisku, nie potrafiąc jeszcze wyśpiewać pełnej pieśni, ukradkiem zbliżają się do kur i korzystając z z zacietrzewienia starych kogutów, czasem depczą kury.

Podczas trwania walk samców, których nie jeden wychodzi z powyrywanymi piórami na głowie lub szyi, albo uszkodzoną brwią, cieciorki zachowują się biernie. Zwykle siedzą na pobliskich drzewach, lub na ziemi, przypatrując się zapasom i odzywając się od czasu do czasu miękkim kwokaniem.

Cietrzewie parami odlatują w miejsca ustronne gdzie następuje parzenie się.

Stan pogody ma niezwykłe znaczenie w tokach. W poranki ciche, jasne i ciepłe, toki są najsilniejsze i najdłuższe, trwają niekiedy aż do godziny 10 rano. W dnie mroźne, wietrzne, toki słabną.

Najgorzej oddziaływa na tok deszcz ze śniegiem, który przerywa zupełnie grę kogutów. W zależności od szerokości geograficznej toki trwają zwykle od połowy marca, aż do pierwszych dni czerwca.

Niekiedy stare tokowiki zaczynają tokować w ciepłe dni jesieni, lecz tego rodzaju gry są przypomnieniem u ptaków spędzonych mile wiosennych chwil na tle cichej barwnej jesieni.

Zwykle w końcu kwietnia, lub nawet w początkach maja, ściele samica gniazdo w dołku umyślnie wygrzebanym pod krzakiem, kępą, lub inną zasłoną z traw. Kotlinka na gniazdo dosięga 15 cm głębokości, o średnicy 25 cm. Usłana jest drobnymi częściami mchu, suchych traw i własnego pierza, które cieciorka wyskubuje z podbrzusza i boków ciała. Jaj niesie od 6 do 16, które odkłada codziennie i bardzo troskliwie i pilnie wysiaduje. Jajka o kolorze czerwonawo-żółtym, usiane są w brunatne i rdzawe plamki i centki.

Młode cieciorki znoszą mniej jaj niż stare samice.

W jakim wieku kura znosi największą ilość jaj? Ile trwa ten okres i kiedy opadając kończy się zupełną niezdolnością do rozmnoży — niewiadomo. W każdym razie jałowe kury są złośliwe, odpędzają z tokowiska w czasie deptania drugie samice, wyczerpują koguty, czem zasługują na odstrzał. Po ukończeniu wysiadywania, które trwa trzy tygodnie, pisklęta, zaraz po wyschnięciu opuszczają gniazdo, udając się z matką w pierwszą swą podróż a żerem.

Dwa pierwsze tygodnie matki-starki trzymają się miejsc najspokojniejszych, porosłych bujną roślinnością, opromienionych słońcem.

Z okresem zmiany upierzenia puchowego na pierwszy młodzieńczy strój, młode cietrzewie, które już są lotne, opuszczają tereny gniazdowe, przenosząc się w miejsca bardziej otwarte. Spotkać je wówczas możemy na leśnych bagnach, wrzosowiskach, lub przy jagodnikach, na skraju lasów. Matka-starka jest bardzo troskliwa o swój drobiazg, wodzi pilnie, a w razie zbliżającego się niebezpieczeństwa, zrywa się z głośnym łopotem skrzydeł, siada na drzewach i kwokając stara zwrócić uwagę wroga na swoją osobę. W tym czasie młode nielotne pisklęta zaszywają się w najgęstszą roślinność. Gdy niebezpieczeństwo minie, cieciorka zlatuje na ziemię i cichym kwokaniem zwołuje drobiazg, który odzywa się przeciągłym piszczeniem.

W pierwszym okresie lotności młode spłoszone osiadają na drzewach, później jednak zapadają na ziemię.

Po ukończeniu toków w czerwcu, koguty zaczynają wypierzać się. Znając ten niebezpieczny okres w swym życiu, udają się tokowiki w miejsca najtrudniejsze do przebycia, tak dla człowieka jak i dla zwierza. Zaszywają się w trawy mateczników, w partie zielsk i krzaków, w których pierzą się zmieniając tak gwałtownie pióra lotek i sterówek, że stają się na pewien okres nielotne.

Po ukończeniu zmiany lotek i sterówek, ptaki odzyskują możność lotu, i chociaż proces wypadania piór nie jest całkowicie jeszcze ukończony, tem niemniej osłabione samce opuszczają gęstwiny, udając się na bogatsze w żer miejsca. Kury na których spoczywa cały ciężar wychowania potomstwa, przechodzą okres pierzenia się znacznie później i wolniej, nie tracą przy tym możności latania.

Pokarm cietrzewi jest bardzo różnorodny, w skład jego wchodzą: owady, poczwarki, jajka owadów, gąsienice, muchy, ślimaki, nasiona drzew, chwastów i krzewów, ziarna zbóż uprawnych, szczególnie tatarki i owsa, wszelkie leśne jagody, delikatne trawy i pióra ozimin, liście i pączki, przede wszystkim brzozy następnie, olchy, wierzby, osiki i buka. Pobierany pokarm zmienia się w stosunku do pory roku. Młode cietrzewie spożywają w pierwszych dniach swego życia przeważnie pokarm mięsny (jajka mrówcze, poczwarki). Następnie w okresie jagód żerują stadka cietrzewi jak również i „wypióry" na jagodnikach. Później spotkać je możemy w pobliżu pól uprawnych i na wrzosowiskach, na których zwykle trzymają się aż od późnej jesieni.

W okresie zimowym głównym pokarmem stad cietrzewich są pączki, przede wszystkim brzozy, oraz w niektórych okolicach żurawina, której smaczne jagody odgrzebują ptaki spod śniegu.

Nadmienić należy, że cietrzewie chętnie piją wodę i bardzo chętnie odwiedzają tak zwane „paprzyska" nie tylko w celu kąpieli, w piasku i kurzu, lecz połykają tam grubszy piasek i żwirek, który służy ptakom do zmaserowania twardszych części pokarmu.

Do zmniejszenia się liczby cietrzewi w naszych terenach przyczyniają w znacznej mierze najprzeróżniejsze drapieżniki: wilk, lis, ryś, żbik, całe rodziny kunowatych a przede wszystkim łasice, niewinnie „dyndający" borsuk, oraz zdziczałe koty i wałęsające się psy. Z ptaków — sokół wędrowny i gołębiarz, największą pobierają dziesięcinę.

Dlatego też nie łatwo jest wyprowadzić cało swoje potomstwo cieciorkom, jak również starym tokowikom przetrwać okres nielotności. Najgroźniejszym jednak wrogiem jest sam człowiek, który wszelkimi sposobami, tak dozwolonymi, jak zabronionymi, stara się o zmniejszenie liczby ptaków.

Wypasy bydła po lasach dziesiątkują stadka cietrzewi. Poza tym sam charakter cietrzewia, który nie znosi zbytniej kultury lasu, spycha tego pięknego ptaka ku kniejom bardziej dzikim.

Z nastaniem chłodniejszej pory, zaczynają stadka cietrzewi łączyć się w większe gromady. (Mowa o okolicach posiadających dużo cietrzewi, bo w miejscach ubogich w tę zwierzynę, ptaki trzymają się przeważnie rodzinnymi stadkami, do których dołączają się stare koguty).

Zwykle w stadzie tych ptaków spostrzeżemy przewodnika, którym staje się stary doświadczony kogut. On to pilnuje podczas żerowania całe stado i zmusza w razie niebezpieczeństwa do rychłej ucieczki.

Gdy zima ostatecznie się ustali, pokrywając śniegiem pola i uroczyska, nastają dla cietrzewi ciężkie czasy. To też już zaraz po wschodzie słońca możemy obserwować rozsiadłe na brzozach stadko cietrzewi, które skubią i zjadają pączki z drzew.

Zaspokoiwszy głód, siedzą ptaki cały prawie dzień, aby na godzinę przed udaniem się na spoczynek powtórzyć żerowanie.

Cietrzewie nocują zawsze na ziemi, w krzakach, w trawie, lub zielsku; gdy śnieg zasypie ziemię, kopią jamki i korytarz w nim, gdzie przepędzają ciężką mroźną noc zimową pod śniegiem.

Wykopany przez cietrzewia korytarz w śniegu wygląda z wierzchu jak zwykła dziura o średnicy do 20 cm. Tuż przy ziemi otwór skręca pod kątem prostym i biegnie dalej poziomo, dochodząc do 1,5 m długości. W końcu korytarza ptak rozszerza dziurę, tworząc wygodnią kotlinkę, w której nocuje. Często w dnie bardzo mroźne lub przy dużej zadymce, cietrzewie siedzą w ukryciu przez cały dzień.

Użyteczność cietrzewi polega na smacznej dziczyźnie, zaś „liry" tego ptaka służą do ozdób damskich kapeluszy i myśliwskich gabinetów.

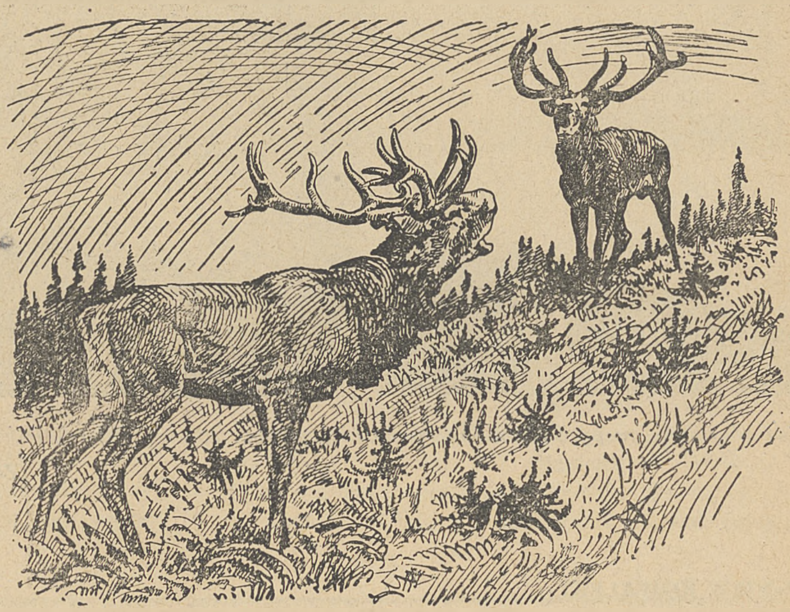
Wiele jest sposobów polowania na cietrzewie, lecz w naszym kraju, przy stosunkowo małej ilości tego gatunku, uważam, że praktykowane powinno być tylko polowanie na toku.

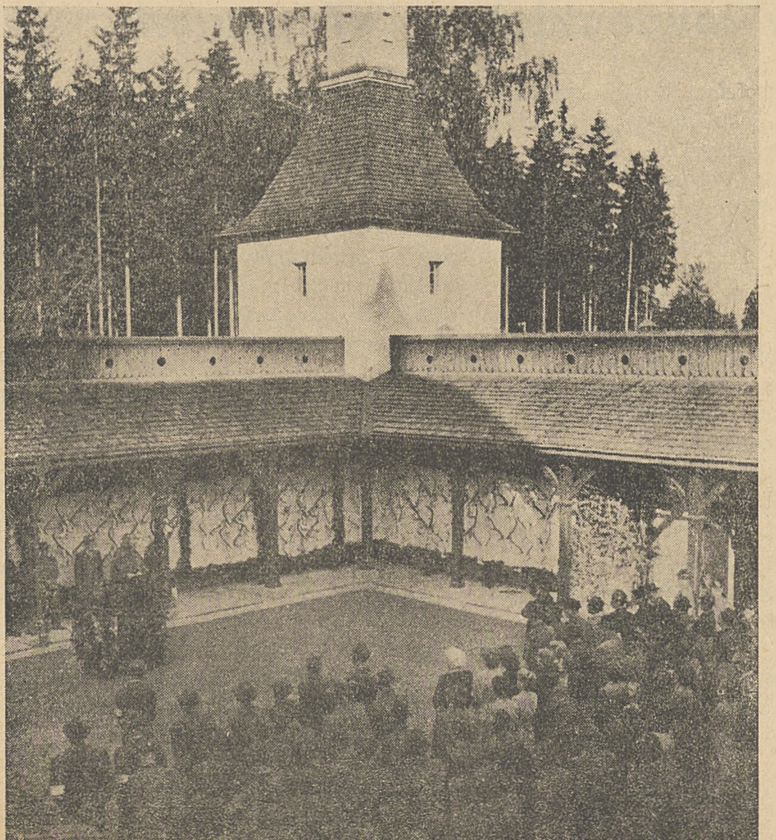
W ciemny lśniący pancerz okuty trubadur wiosny niech kształci charaktery młodych nemrodów, darząc ich przykrością z nieudanego podchodu, jak i oddaniem siebie — prawdziwemu łowcy.

Z łowiectwa w Czechosłowacji

Poniżej reprodukujemy zdjęcie nadesłane nam przez Kol. Jarosława Jezdinskyego z Prahi, członka Ceskoslovenskej Mysliveckej Jednoty, które przedstawia bardzo ciekawie rozwiązany pokaz trofeów łowieckich. Zdjęcie dokonane jest w Staszicach (między Pilznem a Prahą) na pokazie wieńców i parostków zwierzyny płowej, zdobytych w Brdech (środkowe Czechy) przez członków Myśliwskiego Klubu Domu Wojska. Wystawa połączona była z odczytem o jakości dokonanego odstrzału.

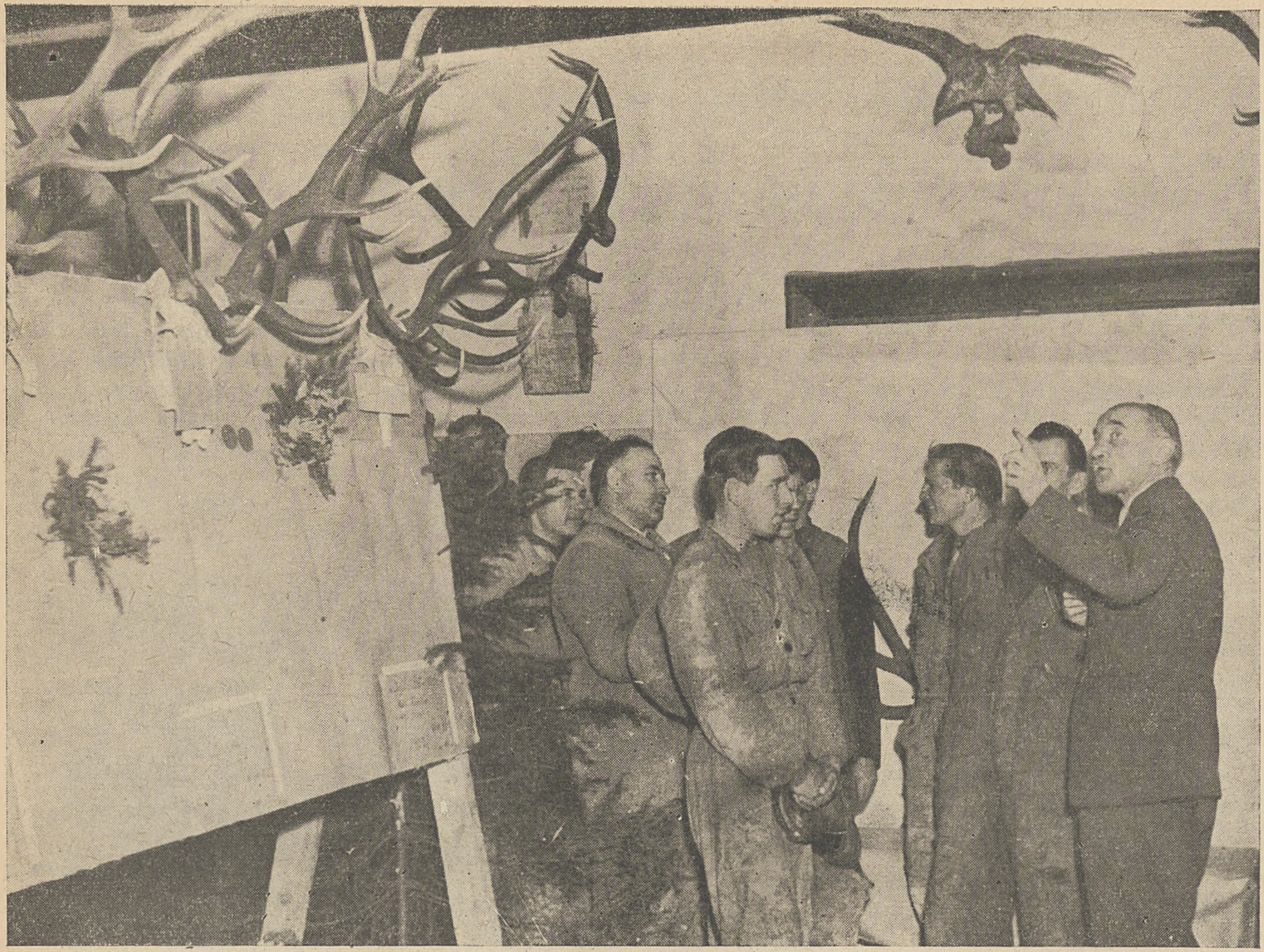
Na pokazie wystawionych było około 700 eksponatów. Odczytu wysłuchało 132 osoby.





Tenże Kolega nadesłał nam klisze graficznych prac łowieckich zmarłego w ostatnim czasie znanego malarza czechosłowackiego Jiri Židlicky'ego, który specjalizował się w tematy e łowieckie. Rysunki te również reprodukujemy.





Po raz pierwszy grupy robotników zwiedzały pokaz trofeów łowieckich

(Zdjęcia „Film Polski" — S. Dąbrowiecki)

ZBIGNIEW KOWALSKI

Pokaz trofeów łowieckich w Warszawie

Organizowanie dorocznych pokazów trofeów łowieckich, a szczególnie pokazów wieńców jeleni mazurskich stało się od roku 1947 tradycją skrzętnie kultywowaną przez Wojewódzką Radę Łowiecką Polskiego Związku Łowieckiego w Olsztynie. W sezonie 1950/51 Komitet Wykonawczy wystąpił do Oddziału Mazurskiego z propozycją przeniesienia tegorocznego pokazu trofeów do Warszawy. Komitet Wykonawczy organizując pokaz w Warszawie pragnął umożliwic szerszemu ogółowi myśliwych i nie myśliwych obejrzenie zdobytych wieńców na rykowisku na Mazurach w roku 1950, a ponadto zgromadzić na pokazie, dla porównania i wyciągnięcia właściwych wniosków, szereg ciekawych i lepszych wieńców jeleni z innych województw, jak jeleni śląskich, szczecińskich, poznańskich, pomorskich i górskich. Wobec trudności zebrania z innych województw, poza olsztyńskim, wieńców zdobytych w sezonie 1950/51, zdecydowano przyjąć na pokaz wieńce byków ubitych w czasie dwóch lat ubiegłych.

Poza wieńcami jeleni Komitet Wykonawczy postanowił wystawić na pokazie dla względów dydaktycznych kilkadziesiąt par łopat danieli, szabel dziczych i parostków sarnich.

Pokaz obesłany był średnio. Ogólnie wystawiono 58 wieńców. Z województwa olsztyńskiego wpłynęło na wystawę 36 wieńców, w tem 2 z sezonu 1948/1949 i 1 z sezonu 1949/50. 33 wieńców jeleni mazurskich, zdobytych w sezonie 1950/51 i wystawionych w Warszawie, stanowiło około 60% byków ubitych w tym okresie na rykowisku na Mazurach.

Z województwa poznańskiego wystawiono 6 wieńców, w tem 2 z sezonu 1949/50. Z województwa wrocławskiego 3 wieńce, w tem 2 sudeckie-górskie z roku 1948/49, z krakowskiego 2 wieńce, pow. Nowy Sącz (górskie), z województwa szczecińskiego 4 wieńce, z województwa bydgoskiego 4 wieńce, z województwa katowickiego 1 (Pszczyna), z województwa opolskiego 2 wieńce.

Łopat danieli wystawiono 8 w tym 2 ubite w sezonie 1949/50, z tego 6 z województwa bydgoskiego i po 1 z województwa poznańskiego i katowickiego.

Szabel dziczych wystawiono 10 par, w tym z województwa olsztyńskiego 2 pary, lubelskiego 1 para, warszawskiego 5 par, poznańskiego 2 pary.

Parostków sarnich wystawiono 21 ubitych w sezonie bieżącym, resztę w ilości około 60 sztuk z innych lat traktowano jako pokaz dydaktyczny, na który składały się: korkociągi, trzytykowce, perukarze itp. myłkusy. Parostków sarnich zdobytych w r. b. z województwa warszawskiego było 1, z bydgoskiego 2, łódzkiego 2, olsztyńskiego 5, poznańskiego 6 i kieleckiego 2.

Pokaz trwał okrągło tydzień od 23 do 30 stycznia 1951 roku i odwiedzany był licznie przez zwiedzających. Obok szerokiej rzeszy myśliwych i młodzieży, mającej zamiłowanie do łowiectwa, należy specjalnie podkreślić, iż po raz pierwszy pokaz trofeów łowieckich odwiedziły grupy robotników. (Fot. Nr 1). Robotnicy ze szczerym zainteresowaniem oglądali eksponaty i słuchali objaśnień odnośnie celu i zadań podobnych imprez.

Kilka stron naszej księgi pamiątkowej, zapełnionych szczelnie podpisami zwiedzających, świadczy dobitnie o wzięciu jaki miał pokaz. W czasie pokazu odbyły się dwa odczyty, które zgromadziły przede wszystkim sporo młodzieży i kandydatów na selekcjonerów zwierzyny płowej.

Przy układaniu katalogu eksponatów zgłoszonych na pokaz zainteresowaliśmy się katalogiem wystawy z roku 1936, w którym znajduje się zestawienie trofeów łowieckich wystawionych na ostatnim krajowym pokazie, organizowanym przez Związek.

I tu przy porównaniu suchych zestawień cyfrowych punktacji jeleni w roku 1936 i 1951 musi uderzyć każdego fakt, iż pomimo, że ilość eksponatów w roku 1936 była blisko 10-krotnie wyższa, jakość nagrodzonych wieńców w roku 1951 jest nie mniejsza, a punktacja, poza wieńcami jeleni z Pszczyny, które hodowane były w zwierzyńcach zamkniętych — wyższa. Tak więc raz jeszcze życie podkreśliło fakt, że planowa gospodarka i socjalistyczne podejście do tej gospodarki daje świetne wyniki i wyniki szybkie; dziś po 5 latach w roku 1951 osiągnęliśmy ilościowo i jakościowo lepsze pogłowie zwierzyny płowej niż w roku 1936 po 17 latach gospodarki kapitalistycznej.



Najlepszy byk mazurski z r. 1950.

Rok ubicia	Miejsce ubicia: Nadleśnictwo	Miejsce ubicia: Województwo	Przez myśliwego	Ocena pkt.	Odpow. medal w konkurencji krajowej	Lat
1949	Pisz	Olsztyn	Bruk Emil	200,09	złoty	10
1948	Racibór	„	Min. Jaroszyński	192,00	„	10
1949	Włoszakowice	Poznań	Kpt. Miszewski	188,36	srebrny	12
1948	Strzałowo	Olsztyn	Gen. Szarecki	186,00	„	8
1949	Kamieniec Ząbk.	Wrocław	Połuch Czesław	178,99	brązowy	9
1949	Duszniki Zdrój	„	Połuch Czesław	177,04	„	10
1950	Łepsze-Niżne	Kraków	Roś Paweł	190,17	złoty	12
„	Budziska	Olsztyn	Zan Tomasz	186,50	srebrny	12
„	Nowa Korytnica	Szczecin	Dębiński	186,00	„	10
„	Napiwoda	Olsztyn	Sroczyńaki	185,06	„	7
„	Mrągowo	„	Novak Władysław	179,09	brązowy	6
„	Racibór	„	Min. Jaroszyński	179,00	„	7
„	Mikołajki	„	Gen. Popłanski	178,26	„	10
„	Zimnawoda	„	Mazur Stanisław	177,96	„	8
„	„	„	Cichocki	176,93	„	10
„	Koniuszyn	„	Żarczyński	175,55	„	9
„	Racibór	„	Kowalski Zbigniew	172,82	„	10
„	Tychy	Katowice	Feill Roman	172,55	„	9
„	Ząbkowice	Opole	Lipski St.	171,04	„	6
„	Przemysławów	Olsztyn	Zabłocki Zbigniew	171,00	„	7

Poszczególne elementy			Z*	R.**	przecięt. dług. Z.	przecięt. dług. R.	Rązy	Punkty Z.	Punkty R.
Długość łodygi	A	prawej	101	116,5	100,5	114.25	0,5	50,25	57,13
		lewej	100	112,0					
Odnoga oczna	B	prawej	38	40,50	41	40,75	0,25	10,25	10,19
		lewej	44	41,0					
Obwód róży	E	prawej	22	26,5	23,5	26,25	1	23,50	26,25
		lewej	25	26,0					
Obwód dolnej łodygi	F	prawej	16	15,5	—	—	1	16	15,50
„ „ „	G	lewej	16	16,0	—	—	1	16	16,00
Obwód górnej łodygi	H	prawej	16	14,0	—	—	1	16	14,00
„ „ „	I	lewej	16,5	13,5	—	—	1	16,50	13,50
Waga wieńca	K	klg.	7,50	6,80	—	—	2	15	13,60
Ilość odnóg	L		12	12	—	—	1	12	12,00
Rozloga »R« mniejsza niż 60 % przeciętnej długości łodyg 0 pkt. 65% „ „ „ 0,5 „ 70% „ „ „ 1 „ 75 % „ „ „ 1,5 „ 80 % „ „ „ 2 „ 85 % „ „ „ 2,5 „ 90 % „ „ „ 3 „					cm % 78 79	cm % 100 87		2,00	3,00

* wieniec byka ubitego przez kol. Zana

** „ „ „ przez kol. Rosia

	Z.	R.
Suma wymierzonych punktów	177.50	181,17
Ubarwienie wieńca (plus) m 0 — 2	1	1
Uperlenie „ „ r 0 — 2	1	0,50
Nadoczniak „ „ r 0 — 2	—	—
Korona „ „ r 0 — 6	4	4
Zakończenie odnóg „ s 0 — 2	1	1,5
Suma wzrokowych punktów	7	7,00
Usterki (minus) v 1 — 3		
Dodatki za piękno formy (plus) 1 — 3	2	2
Istotna suma punktów cyfra wartościowa W	186,50	190,17

Zaznaczyć tu należy, że na wystawionych 39 wieńców jeleni, które uznane zostały za łowne, oceniono na medale 20 sztuk to znaczy więcej niż 50%. Około 10 byków łownych strzelonych zostało nieprawidłowo zbyt wcześnie w wieku 6 — 8 lat, były to byki przyszłościowe. Zresztą przeciętny wiek odstrzelonych jeleni łownych, 8½ lat mówi wyraźnie, że 90% wystawionych na pokazie byków łownych strzelonych zostało o dwa, trzy a często i 5 — 6 lat przed osiągnięciem przez nie szczytowej formy rozwoju.

Należy w tym miejscu podnieść, że myśliwi w czasie polowania zwracają zbyt mało uwagi na figurę byka i jego zachowanie, które to cechy określają prawie niezawodnie wiek jeleni.

Pamiętajmy, że nie zawsze nawet oznaczony medalem wieniec mówi o tym, czy byk jest dojrzały do odstrzału, gdyż bardzo dobry może się stać kapitalnym, kapitalny — rekordowym.

Pamiętajmy, że byk o wieńcu pięknym, to zdrowy zwierz, wyrośnięty doskonały reproduktor. Pamiętajmy, że waga najlepszego na pokazie jelenia mazurskiego wynosiła po wypatroszeniu i obcięciu łba 212 kg, a selekta z Włoszakowic 71. Różnica wagi prawidłowo wyhodowanego byka, aż rzuca się w oczy.

Niemniej należy podkreślić, że tak skandalicznie odstrzelonych byczków dzieciuchów jak w roku ubiegłym, w bieżącym nie było. Pomogły z jednej strony ostre przepisy wprowadzone przez Ministerstwo Leśnictwa, a z drugiej coraz większe zainteresowanie myśliwych zwierzyną płową i zrozumienie prawideł jej odstrzału.

Wnioski odnośnie pokazu trofeów łowieckich są następujące. Tego rodzaju imprezy są pożyteczne, interesujące i wzbudzają zainteresowanie. A przede wszystkim dają nam pogląd, że materiał hodowlany płowego zwierza jaki posiadamy w naszych lasach jest doskonały. Mówią nam, że jest on lepszy od tego materiału, jaki mieliśmy w roku 1936, a więc na rok przed międzynarodową wystawą w Berlinie, która przyznała Polsce całkowity sukces.

Mówią nam wyraźnie o wyższości gospodarki socjalistycznej nad kapitalistyczną również na skromnym odcinku łowiectwa. Podkreśla też poważne możliwości podniesienia tonażu dziczyzny uzyskiwanej z jeleni zdrowych i mocnych o 50 — 60% bez podnoszenia pogłowia. A dziczyzna jelenia stanowi poszukiwany produkt eksportowy.

R. FEILL

Uprawa wiosenna poletek karmowych dla zwierzyny

Stan zwierzyny w łowisku uzależniony jest ściśle od dwóch czynników:

1) *spokoju w rewirze,*

2) *dostatecznej ilości karmy.*

Nie zamierzam tu poruszać pierwszego z wymienionych wyżej warunków, bowiem nie wymaga n specjalnych komentarzy. Tematem uwag zawartych w niniejszym artykule będzie kilka praktycznych wskazówek, ujętych w formie możliwie lapidarnej i skróconej, o zakładaniu poletek karmowych dla zwierzyny, a w szczególności o pracach wiosennych na poletku karmowym, które jest najwłaściwszą formą dokarmiania zwierzyny w łowiskach z natury ubogich.

Jak wiadomo, każdy zapobiegliwy rolnik stara się wykonać jesienią możliwie największą ilość prac w polu. Toteż wychodzimy z założenia, że koledzy myśliwi, pragnący założyć poletka karmowe, zaorali w jesieni grunta na to przeznaczone, pozostawiając je przez okres zimy w tzw. „ostrej skibie". Ma to na celu poprawienie struktury gleby oraz zniszczenie wszelkich chwastów, zwłaszcza tych, które rozmnażają się za pomocą kłączy i rozłogów podziemnych. Części te wyrzucone na powierzchnię ziemi marzną i tracą w większości zdolność dalszej wegetacji.

Zaorane w jesieni poletko z chwilą nastania ciepłych wiosennych dni, gdy górne warstwy brył ziemi zaczną obsychać i przybierać jaśniejszy kolor, nadaje się do dalszej uprawy. Wówczas poletko należy zabronować ciężką broną by glebę zrównać a przez przerwanie jej włoskowatości zachować jak najwięcej wilgoci. Po tej czynności, o ile ziemia jest zbyt zbita, należy ją spulchnić kultywatorem.

Dalsze prace uzależnione będą od tego, czy poletko użytkowane jest przez dłuższy okres czasu czy też są to pierwsze prace na „nowinie", którą będzie zrąb, ugór lub linia oddziałowa czy przeciwpożarowa. Poletka użytkowane od kilku lat są w pewnej kulturze. Chwasty w części wyniszczone a gleba przygotowana do jej eksploatacji w kierunku upraw rolniczych.

Użytkowane poletko od kilku lat należy koniecznie zasilić nawozami sztucznymi lub naturalnymi.

Pod okopowe specjalnie nadaje się nawóz naturalny w formie obornika z tym, że pod ziemniaki obornik należy wywieźć wiosną po obeschnięciu ziemi i natychmiast przeorać. Natomiast pod buraki pastewne, marchew pastewną, brukiew, kapustę pastewną, jarmurz pastewny i rzepę lepiej jest obornik przeorać na jesieni, wiosną stosując uprawę polową zależną od jakości gleby i jej struktury. Pamiętać przy tym musimy, że nasiona tych roślin siać należy całkiem płytko, nie głębiej niż na 1 m, przeto zbytnie spulchnianie ziemi nie jest wskazane.

Gdy obornik wywozimy wiosną, lepiej jest posadzić na nim ziemniaki a dopiero w przyszłym roku posiać buraki pastewne już bez obornika, jednak na jesiennej orce.

Jeśli gleba poletka od kilku lat użytkowanego zasobna jest w próchnicę ,można zaniechać stosowania obornika, zadowalając się jedynie nawozami pomocniczymi (sztucznymi) jak: azotniak, saletra wapniowa, saletra potasowa, saletra sodowa, saletrzak, sól potasowa, superfosfat, tomasyna itd. z tym, że nawożenie sztuczne trzeba odpowiednio zwiększyć. Jedne z nich stosować należy „pod korzeń" tzn. przed posadzeniem lub posianiem rośliny uprawnej, inne zaś „po głównie" tzn. już w okresie wegetacji rośliny uprawnej.

Azotniak — nawóz dostarczający glebie przede wszystkim koniecznego przyswajalnego azotu, jako nawóz silnie żrący stosować powinniśmy na terenach zachwaszczonych, ubogich w wapno, mając na uwadze, że jego żrące działanie kończy się w ca 10 dni po rozsianiu. Zaliczamy go więc do nawozów, które należy stosować na 14 dni przed sadzeniem lub siewem. Składniki jego przyswajalne są przez rośliny w około 4 tygodnie po wysiewie.

Nawozy jak saletrzak, superfosfat, tomasyna i sól potasowa należy stosować również przed siewem z tym, że można siać i sadzić rośliny uprawne bezpośrednio tj. w dwa — trzy dni po zasileniu gleby tymi nawozami. Ze składników ich roślina korzysta z 3 —4 tygodni po wysiewie.

Natomiast saletry wapniowe, potasowa i sodowa, jako nawozy szybko działające, bowiem azot i inne składniki w nich zawarte przyswajalne są już w 7 dni po wysiewie, winniśmy stosować pogłównie tj. w tej fazie rozwoju rośliny, która gwarantuje natychmiastowe korzystanie z ich dobrodziejstw. W razie braku saletry można stosować również saletrzak w formie pogłównej z bardzo dobrymi rezultatami.

Przeciętne dawki nawozów pomocniczych, w wypadku gdy nie stosujemy nawozu naturalnego w formie obornika, można określić w następujący sposób:

1) nawozy potasowe (sól potasowa) 250 — 400 kg na ha.

2) nawozy azotowe (azotniak, saletrzak, saletry) 250 — 400 kg na ha.

3) nawozy fosforowe (superfosfat i tomasyna) 200 — 450 kg na ha.

Nawozy azotowe należy stosować w połowie pod korzeń w połowie zaś pogłównie w terminie 6—8 tygodni po zaobserwowanych wschodach rośliny uprawnej, inaczej gdy roślinki mieć będą po 4 — 6 listków.

Dawka nawozu uzależniona jest od rośliny, jaką uprawiać zamierzamy, bogactwa naturalnego gleby i od „siły nawozowej" poletka. Siłą nawozową nazywamy pozostałości nawozów sztucznych i naturalnych, jakie znajdują się w glebie po uprawie i nawożeniu z lat ubiegłych.

Uchwytując w pewne ramy system nawożenia można powiedzieć, że:

1) ziemniaki, bulwa topinamburu, buraki pastewne, marchew pastewna, brukiew, rzepa, jarmurz — wymagać będą większej ilości nawozów azotowo - wapniowo - potasowych.

2) natomiast żyto świętojańskie, jęczmień, owies, czumiza, kukurydza, rzepak — azotowo - potasowo-fosforowych,

3) rośliny strączkowe jak wyka, peluszka, groch, łubin, seradela — potasowo - fosforowo - wapniowych.

Rzecz zrozumiała, że jak wyżej powiedziałem, nie da się ściśle określić dawek nawozowych, uzależnione jest to bowiem od szeregu czynników. Najlepiej w tym względzie zasięgnąć opinii doświadczonego rolnika, który po obejrzeniu poletka, jego gleby i przeanalizowaniu stosowanego płodozmianu, udzielić może dokładniejszych wskazówek.

Po rozsianiu nawozów sztucznych poletko uprawiamy w zależności od stanu wilgotności gleby, jej struktury, kultywatorem, ciężką i lekką broną, po czym można przystąpić do siewu ziarna lub sadzenia bulwy.

W tych kilku słowach starałem się określić pracę na poletku karmowym, które było w pewnej kulturze.

Inaczej rzecz się ma z nowiną. Będzie ona bowiem:

1. bardzo silnie zachwaszczona i zadarniona,

2. bogata z natury w składniki pokarmowe, które nie były wykorzystywane przez rośliny uprawne.

W moim przekonaniu, uprawa nowiny bez wyorania jej w jesieni nie będzie miała praktycznego znaczenia. Lepiej więc podać zwierzynie paszę gdzie indziej wyprodukowaną, niż usiłować ją wyprodukować na poletku, które zamierzamy wyorywać po raz pierwszy na wiosnę.

Po orce jesiennej nowiny należy przeprowadzić uprawę wiosenną mającą w pierwszym rzędzie na oku zniszczenie chwastów i zachowanie wilgoci jak podano wyżej. Z chwilą więc, gdy gleba nieco obeschnie, puszczamy kultywator dla jej wzruszenia i spowodowania, by wszelkie nasiona chwastów skiełkowały. W terminie dwu tygodniowym niszczenie chwastów ponawiamy broną bądź też kultywatorem. Przy okazji należy usuwać wszelkie pędy podziemne i rozłogi, z których chwasty i dzikie trawy będą odbijać.

Na nowinie najlepiej sądzić ziemniaki, które przez łatwość opielenia radłem lub ręczną gracą już w pierwszym roku przyczynią się znacznie do odchwaszczenia poletka. Z uwagi na to, że gleba w tych warunkach w większości nie jest wyjałowiona i przedstawia dość znaczne bogactwo składników odżywczych, zwłaszcza organicznych, można nie stosować żadnego nawożenia pomocniczego. Ziemniaki przy racjonalnym niszczeniu chwastów w czasie ich wegetacji winny dać plon zadowalający.

Na poletkach karmowych obserwować będziemy w wielu wypadkach, że posiane rośliny będą miały wygląd anemiczny, jasno zielony. Będzie to spowodowane głównie brakiem właściwego nasłonecznienia. W tych wypadkach nadmierne nawożenie azotowe nie da rezultatu, bowiem wypędzimy rośliny w liść, nie uzyskując plonu korzeni i bulwy czy też nasion, na czym specjalnie nam będzie zależeć. Zalecić tu mogę przede wszystkim zwiększone nawożenie fosforowe w post ci superfosfatu lub tomasyny, co w części zastąpi brak światła spowodowany ocienieniem wysokimi drzewami w lesie.

Pamiętać również należy, że poletka karmowe nie grodzone nie będą miały żadnego praktycznego znaczenia. Zwierzyna bowiem, mimo, że posiada w tym okresie czasu dostateczną ilość karmy w lesie, wykopie nam posadzone ziemniaki, bulwę topinamburu, posiane ziarna kukurydzy lub też przytnie wyrastające młode roślinki, których pędy wzrostowe są dla nich prawdziwym smakołykiem. Przeto musimy grodzić poletka bezpośrednio po posadzeniu lub siewie roślin uprawnych, rozgradzać wówczas, gdy paszę wyprodukowaną w łowisku przeznaczamy na skarmienie przez zwierzynę.

d. c. n.

MYŚLIWI piszą

APEL

W związku ze zbliżającym się sezonem wiosennym polowań na kaczory, zwracam się do Kol. Kol. myśliwych z następującą sprawą:

Będąc z zamiłowania ornitologiem, a jednocześnie zapalonym myśliwym, poświęciłem się specjalnie obserwacji naszych ptaków łownych, związanych życiem ze środowiskiem wodnym — a specjalnie kaczek.

Wiele było powodów, dla których zająłem się tym właśnie działem łowiectwa, lecz z braku miejsca mówić o nich nie będę.

Polowanie na kaczki jest bodaj najbardziej w Polsce rozpowszechnione; ze względu na czasokres, jak i teren, posiada ono może najwięcej uroku i daje naprawdę wiele tak miłych i niezapomnianych emocji. — Na ogół wiadomo, ż między myśliwymi, nie znalazłoby się wielu takich, którzy na kaczki nie polują, czy nie polowali; w tej przytłaczającej większości polujących, niewielu jest jednak takich, którzy nasze kaczki znają. Celem mojej pracy, jest między innymi, właśnie opracowanie praktycznego i przystępnego podręcznika o naszych kaczkach łownych, który by umożliwił ogółowi kolegów myśliwych bliższe zapoznanie się z tą miłą zwierzyną.

Dlatego też zwracam się na tym miejscu z apelem i prośbą do kolegów myśliwych:

Polując już wiosną na kaczory, a później na letnich i jesiennych polowaniach na kaczki, wielu myśliwych będzie miało możność poczynienia ciekawych, a co najważniejsze wartościowych obserwacji, które w odpowiedni sposób wykorzystane, mogły by przynieść polującym niewątpliwą korzyść.

Koledzy ci, po każdym polowaniu, mogli by odpowiedzieć na kilka poniżej podanych pytań.

Notatki takie przesłane pod adresem podpisanego, będą z wdzięcznością przyjęte i niewątpliwie wykorzystane.

A oto pytania:

1. **Gdzie odbywało się polowanie?**
   a) podać nazwę miejscowości i powiatu,
   b) podać środowisko, np. jezioro, rzeka, stawy rybne, łąki, torfowiska itp., podać nazwę rzek lub jezior.

2) **Czasokres — miesiąc, dzień; —** rano, wieczorem.

3. **Jaki gatunek kaczek** (ze znanych myśliwemu) **jest na danym terenie najpospolitszy?**

4. **Czy spotyka się tam inne znane gatunki i w jakim nasileniu** (licznie, dość często, rzadko, sporadycznie)?

5. **Czy spotyka się jakieś nieznane myśliwemu gatunki?** W miarę

możności opisać upierzenie i zachowanie się, np. spotykane stadami na odkrytej wodzie, — pojedyńczo w szuwarach lub tp.

6. **Jeśli myśliwy poluje stale na danym terenie,** wzgl. miał możność odbycia cyklu polowań, tzn. wiosną, latem, jesienią — bardzo pożądane było by **podać, kiedy i jakie gatunki tam się pojawiają** (czy są kaczki stale osiadłe, lęgowe, przelotne).

7. **Pożądane było by zwrócenie szczególnej uwagi na występowanie cyraneczek (Anas crecca), w jakiej ilości występują i czy może są lęgowe na danym terenie.** Nie należy tego gatunku mylić z cyranką (Anas querquedula) od której cyraneczka różni się wyraźnie upierzeniem. Cechy charakterystyczne upierzenia cyraneczki: głowa jasno-kasztanowata z biegnącymi od oczu w tył głowy intensywnie zielonymi pasami, lusterko intensywnie zielone, — lśniące, obramowane czarnym, od strony barku białym z brązowym nalotem. Grzbiet srebrno-popielaty, czarno centkowany, piersi białe, czarno nakrapiane, brzuch biały, dziób i nogi szaro-brązowe.

Istnieje jeszcze jedna ważna kwestia, którą chciałem tu poruszyć.

Otóż zdarzyć się może, że podczas polowań (specjalnie wiosennych) niejednemu z kolegów wpadnie w ręce kaczor jakiegoś rzadkiego, lub wręcz nieznanego (przelotny) gatunku. Dużą było by wtedy zasługą danego kolegi, gdyby zechciał zadać sobie odrobinę trudu i zabezpieczywszy okaz w niżej podany sposób, dołączywszy karteczkę z miejscem i datą zdobycia okazu (miejsce możliwie najdokładniej) z podaniem środowiska, wysłał go pod wskazany adres, lub do Redakcji Łowca (naturalnie za zwrotem wszelkich poniesionych kosztów).

Kończąc, proszę kolegów o przychylne ustosunkowanie się do niniejszego apelu, tym bardziej, że każda nadesłana notatka, czy jakiś rzadki okaz, będzie poważnym wkładem do pracy, której podjąłem się dla dobra ogółu, chcąc choć w maleńkiej części przyczynić się do podtrzymania wysokiego poziomu Łowiectwa Polskiego i znanego na całym świecie dobrego imienia polskich myśliwych.

Jerzy Grabowski

Poznań, ul. Rokossowskiego 64 m. 6.

P. S. Najprostszy sposób zabezpieczenia zabitego okazu: Na zabitym okazie należy delikatnie wygładzić pióra; w wypadku krwawienia, krwawiące miejsca przysypać mąką, trocinami, lub czymkolwiek osuszającym; dziób i odbyt zatkać watą lub ligniną nasyconą (w miarę możności) jakimkolwiek alkoholem lub formaliną. Okaz zawinąć lekko w papier i jeśli można — włożyć do sztywnego kartonu. O ile nie istnieje możliwość dostarczenia okazu bezpośrednio, przesyłkę należało by wysłać expresem, zaznaczywszy na opakowaniu: „Ostrożnie, nie gnieść".

Sprawa śrutu, a kolekcjonerstwo

Czytając w 7 —8 numerze „Łowca Polskiego" z ubiegłego roku artykuł kol. Z. Kowalskiego pt. „Polowanie letnie na ptactwo wodne i błotne" zwróciłem szczególną uwagę na ostatni rozdział c) pt. „Polowanie na ptactwo wodne" i podpunkt 2) „Na kszyki". Kolega Kowalski daje nam wskazówki jak należy polować na tego zwinnego ptaka i podaje między innymi numer śrutu jakim trzeba strzelać kszyka, aby uzyskać dobry wynik. Przytaczam zdanie, które skłoniło mnie do napisania tego artykułu „Najlepsze wyniki daje strzelanie śrutem nr 8 (2 mm) albo też nr 10/1,ś mm tak zwanym dunstem". I tu właśnie leży problem nie do rozwiązania. Jak strzelać dunstem, kiedy nawet o śrucie nr. 8 nie można marzyć, gdyż spółdzielnia „Jedność Łowiecka" tego numeru w ogóle nie posiada na składzie. Pamiętam, że czytałem w którymś „Łowcu Polskim", iż po to, aby uniknąć ranienia zwierzyny drobnym śrutem przez nieodpowiednie jego stosowanie, nasza wytwórnia śrutu przestała produkować śrut cieńszy niż nr. 6 czyli 2,5 mm. Tu właśnie znajduje się punkt ciężkości tego zagadnienia. Cóż mają powiedzieć myśliwi, chcący zapolować na kszyka? Lecz tu można jeszcze użyć śrutu nr 6, który daje mniejszą gwarancję dobrego pokrycia, lecz w ostateczności sprosta zadaniu. Gorzej natomiast, prawie beznadziejnie, przedstawia się sprawa myśliwego zbieracza - kolekcjonera. Cóż mamy począć z takim fantem jak kszyk, bekasik, czy przepiórka strzelona śrutem nr. 6 jako najcieńszym w naszych możliwościach. Okaz taki przedstawia smutne szczątki tego co można było nazwać przedtem ptakiem. Trafiony dwoma lub trzema śrutami krwawi, zamieniając swe upierzenie w strupiasty pancerz. Do wypchania się nie nadaje, stanowiąc jedynie wartość mięsa, które jest ciekawe tylko dla podniebienia smakosza.

Czyniłem już różne próby, strzelając do ptaków, aby je możliwie jak najmniej pokaleczyć, lecz efekt był taki, że strzelane zbyt daleko uchodziły zdrowe z powodu naturalnego rozrzutu broni; strzelane zbyt blisko, trafione zaledwie kilku śrucinami, ze względu na ich pośmiertny wygląd wędrowały na patelnię, lub co gorsze do śmietnika, gdyż nie wszystkie są jadalne.

Tak opłakanie dla kolekcjonera przedstawia się sprawa braku drobnego śrutu. Uważam więc, że tę sprawę powinny rozpatrzyć czynniki miarodajne i wprowadzić znów do sprzedaży następujące numery śrutu 7, 8, 9, 10, mniejsze numery uważam za zbyteczne.

Chcąc jednak zabezpieczyć zwierzynę przed „piratami" strzelającymi nieodpowiednim śrutem dane gatunki ptactwa, Spółdzielnia mogłaby sprzedawać taką amunicję w ograniczonej ilości, np. 5 sztuk na jeden rachunek, co by dawało gwarancję właściwego użycia takiego naboju.

Wandolin Wolny
Olsztyn

Albin urządza polowanie reprezentacyjne

BARDZO byłem dumny z otrzymanego na polowanie reprezentacyjne zaproszenia. „Nie jest jeszcze z tobą tak źle, Rożenku — mruczałem sobie pod nosem — pamiętają o tobie, jak przyjdzie co do czego. Widać od razu, żeś sroce spod ogona nie wypadł".

Lubię polowania reprezentacyjne. Już sama nazwa brzmi dostojnie. A nastrój, panie dzieju, a organizacja wzorowa i teren wybrany i zwierz byle jaki też nie będzie pchał się pod lufę. No i bigos i to, co do bigosu...

Jechać trzeba było dosyć daleko i podróż uciążliwa, bo przeszło sto kilometrów od miasta. Na rozkładzie były zapowiedziane jelenie i daniele, dziki i lisy.

A polowanie organizuje Albin. To zwłaszcza podniosło mnie na duchu. Doświadczony myśliwy bądź co bądź. W gazetach o nim piszą!

Nasz entuzjazm ochłodził na samym wstępie leśniczy, który pod kierownictwem Albina miał przygotować polowanie. Mąż ten powitał nas (a właściwie to nie powitał, bo nawet nie powiedział „dzieńdobry") mrocznymi słowami: „polowanie się nie uda". Twarze nasze wydłużyły się i zwróciły w kierunku Albina, który z miną dostojnego amfitriona stał w głębi gabinetu leśniczówki. Albin strzepnął ręką niedbale.

— Jak to się nie uda? Dlaczego ma się nie udać?

— Bo się nie uda — wyjaśnił enigmatycznie leśniczy.

Albin zdawał się nie przejmować tym smutnym proroctwem. Zrobił dobrą minę, zakręcił się beztrosko na pięcie.

— A więc ruszamy, panowie!

Dopiero na miejscu okazało się, na czym leśniczy opierał swoje wątpliwości. Oto polowanie nie było w ogóle przygotowane. Nikt nie orientował się, skąd zaczynać? Ani leśniczy, ani gajowy, ani naganka, ani tym bardziej my, przyjezdni, którzy ten teren oglądaliśmy po raz pierwszy w życiu. Gorzej, że i Albin, organizator polowania nie pofatygował się zawczasu, żeby obejrzeć i coś obmyśleć. Teraz rozglądał się dokoła z takim zaciekawieniem, jak my wszyscy.

Ale Albin okazał się genialnym improwizatorem.

— To nawet lepiej, że tu jeszcze nie byłem. Nadmiar szczegółów zaciemniałby mi obraz i utrudniał decyzję. Napoleon też tak zawsze robił.

Skrzyżowane na piersiach ręce i wzrok pełen zadumy rzeczywiście stwarzały podobieństwo do Napoleona. To dodało mi nieco otuchy.

Jak tego oczekiwałem, Albin powziął wkrótce napoleońską decyzję.

— Zaczynamy od strony tego bagienka.

— Tam nie można — spokojnie zaoponował leśniczy — naganka nie przejdzie.

— W takim razie — zmienił natychmiast decyzję Albin — od tamtego boru.

— To pusty suchobór. Tam tylko szkoda naszego zachodu i chodzenia — chór gajowych zgodnie skrytykował ten nowy plan.

Wobec tego Albin zbiegł z pagórka, na którym umieścił się poprzednio dla ogarnięcia wzrokiem pola przyszłej bitwy, i zmieszał się z tłumem, gdzie rozpoczął rodzaj konsultacji.

Zdania były podzielone. Część gajowych chciała tak, inna część — inaczej. Leśniczy uchylił się od wypowiedzenia własnego zdania. Połowa naganki wystąpiła z własnym oryginalnym pomysłem, namiętnie zwalczanym przez drugą połowę naganki.

My też, myśliwi przyjezdni, wtrąciliśmy swoje trzy grosze. W rezultacie długiego i dość burzliwego meetingu wreszcie zdecydowaliśmy się na plan kompromisowy.

Rozstawiliśmy się na stanowiskach. Naganka ruszyła. Niestety rezultat nie był taki, jakiego należało się spodziewać. Las był jak wymarły. Na strzał wyszedł tylko jeden zając i ten poniósł bohaterską śmierć z rąk samego Albina. Łupem drugiego miotu był znowu jeden pechowy szarak. Zły prorok — leśniczy kiwał głową ze złośliwą satysfakcją. Skonfundowany Albin pomykał gdzieś po zagajnikach.

Ponieważ kiszki grały już porządnego marsza wszyscy ze zrozumiałą radością przyjęli wiadomość o tradycyjnym bigosie.

I tu, drodzy moi, niech mi wolno będzie wygłosić pod adresem Albina skromną, ale pełną serdecznego uczucia inwokację.

Albinie! Ktokolwiek zechce rzucić w ciebie kamieniem z jakiegokolwiek powodu, niech przypomni sobie śniadanko, przez ciebie zorganizowane. Cóż za grochówka! Fiu, fiu! Wprost w ustach się rozpływała. A kiełbaski, a bułeczki! A wódeczka utrzymana w należytej temperaturze... Na samo wspomnienie ślinka biegnie do ust i łza w oku się kręci...

To też pałaszowaliśmy i wznosiliśmy toasty za zdrowie kochanego Albina. Huczek był nie mały, bo zebrało się nas więcej niż 60 chłopa. A z boku spoczywały na narach zwłoki dwóch zajęcy i szklanymi oczami spoglądały w podziwie na ucztę myśliwych.

Pokrzepieni na ciele i duchu ruszyliśmy na dalsze łowy.



Z literatury ŁOWIECKIEJ

STOSUNKI ŁOWIECKIE W USA

W jednym z czasopism amerykańskich „Time" z dnia 30.X.1950 r. znajduje się artykuł pod charakterystycznym tytułem: „UWAGA, GOTOWI, OGNIA!" ilustrujący doskonale tamtejsze stosunki łowieckie. Treść tego artykułu w skrócie jest następująca:

„W stanie Colorado rozpoczął się sezon polowań na zwierzynę grubą. Około 100,000 myśliwych (prawie 3 dywizje wojska na stopie wojennej) rozpoczęło masowy napad na Rocky Mountains, położone na zachód od stanu Denwer. Powietrze było jednak jeszcze za ciepłe, drzewa w pełnym ulistnieniu, a wczesny śnieg nie spędził jeszcze jeleni i łań z rewirów wysoko położonych. Jednak pomimo tego polowania nie były bez wyników. Buszując po dolinach i gołych ścieżkach górskich, po olszynach i dąbrowach, po skalistych szczytach szczęśliwi myśliwi mieli wiele okazji dojścia do strzału. Huk ich strzałów zmusił zaniepokojonych hodowców bydła do zamknięcia swych wierzchowców w stajniach, oraz spędzenia bydła bliżej zagród. Jeden z hodowców swemu oswojonemu jeleniowi przywiązał do rogów czerwone wstążki i objaśnił: „bez wstążek będzie przez wszystkich strzelany, z wstążkami przynajmniej nie więcej jak przez dziesięciu". Doświadczeni myśliwi mieli wiele kłopotu z tak zwanymi strzałami „na szmer". Strzelanie „na szmer" jest to głupia zabawa, którą wymyślili ludzie miejscowi. Słyszy się szmer w krzakach i w tym kierunku się strzela. Po tym dopiero idą i patrzą co położyli. Może to być tak samo teściowa, jak i zwierzyna.

Jeden z myśliwych miał dużo szczęścia: w 30 minut po opuszczeniu swego samochodu strzelił niedźwiedzia wagi 600 funtów, łosia wagi 700 funtów i jelenia wagi 225 funtów. Inni tak szczęśliwi nie byli. W piątym dniu tego siedemnastodniowego okresu polowania lista strat w Colorado brzmiała: 6 wypadków śmierci, z tego czterech zastrzelonych, dwóch zmarło na udar serca. To był dopiero początek, bo w wielu Stanach Ameryki Północnej, w których są rewiry na jelenie i łosie, okres polowań jeszcze się nie rozpoczął. Gdy się powiedzie tak dobrze w roku 1950 jak było w 1949, to do Bożego Narodzenia będzie około 500 myśliwych zastrzelonych. Widoki corocznej krwawej kąpieli zmusiły reportera Denwerskiego „Rocky Mountains News" Johna Mahlera do ogłoszenia otwartego listu. W miejsce ogólnie przyjętych ostrzeżeń jak: „Bądź ostrożny", Mahler w sarkastyczny sposób wymienia 9 rad brzmiących jak zaproszenie na cmentarz. Przykłady niektórych: „Załaduj swój wóz myśliwski taką ilością nabitej broni, ile tylko będziesz mógł, między nogi ludzi jadących, na tylnym siedzeniu itp. Uważaj przy tym aby broń była odbezpieczona". „Strzelaj do wszystkiego co się tylko porusza". „Gdy jesteś starszym, masz zapewnioną drogę do wieczności". „Zgub się, to powiększa bałagan i często bywa śmiertelnym" — Mahler kończy: „Gdy sezon polowania skończy się, a tyś już dokonał swego odstrzału, połóż też na wozie ze zwierzyną swego towarzysza łowów i wracaj do domu. To zwiększy wspaniale twoje trofea".

(„Wild und Hund")

Albin urządza polowanie reprezentacyjne

Dokończenie ze str. 20-tej

Pełen nadziei i oczekiwania czaiłem się na swoim stanowisku w podszytym dębniaku. Z dala dolatywały odgłosy zbliżającej się naganki. Nagle... coś śmignęło za mną z tyłu i przebiegło pod nogami. W krzakach wprost przede mną znikła płomienna kita lisa.

Pierwszy raz zdarzyło mi się coś podobnego. Bywa, że chytry lis zawraca i rejteruje przez linię naganki. Ale żeby z tyłu atakował linię myśliwych?! I mało nie zbił mnie z nóg?

Zagadka wkrótce się wyjaśniła. Wyraźnie posłyszałem, że naganka zbliża się do mnie od tyłu. W takim razie ja stanąłem w złym kierunku?! Ależ nie. Oto wprost przede mną wyłaniają się z krzaków postacie naganiaczy. Z tyłu, to widocznie było echo...

Ładne echo! Z tyłu, z boku, ze wszystkich stron wysypuje się naganka. Znalazłem się w kotle. Czyżby to na mnie było polowanie z naganką?!

Naganiacze zrobili na się wzajemnie wielkie oczy. Kto tu zabłądził, kto poplątał i z czyjej winy? Spór zaognił się do tego stopnia, że w obawie oberwania czegoś przy okazji czmychnąłem w najgłębsze zarośla.

Noc tymczasem zapadła. Oddany samotności i trwodze długo błąkałem się po obcej kniei. Na zakończenie polowania Albin zapowiedział uroczyste otrąbienie. Ale gdzie? Tego zapomniał nam powiedzieć.

Błąkałem się tedy, tym tylko pocieszając się, że inni błąkają się podobnie jak ja. Dopiero błysk i huk wystrzałów zorientował mnie co do miejsca zbiórki. To Albin, przypomniawszy sobie o zabłąkanych na puszczy, zorganizował strzelanie salwami jako sygnał dla ginących. Pobrnąłem w kierunku strzałów.

Nocna kanonada zaalarmowała Milicję. Wyłowiono mnie z haszczy błąkającego się z bronią w ręku. Wygląd mój widocznie nie wzbudzał zaufania. Na wszelki wypadek zabrano mnie do kozy.

Tak skończyło się polowanie reprezentacyjne.

Ale żalu nie mam do nikogo. I tylko pytam ciebie, Albinie. Czy poto, żeby ubić dwa szaraki i dostać się do kozy trzeba było jechać tak daleko? Można było przecież bliżej. Znacznie bliżej i taniej!

ROŻENEK

Kalendarzyk Myśliwski

W myśl ustawy łowieckiej z dnia 3 grudnia 1927 r. i rozporządzenia Ministra Leśnictwa z dnia 27 marca 1950 r. (Dz. Ust. R. P. nr 13) — polowanie na następujące zwierzęta łowne jest dozwolone (pola białe), względnie wzbronione (pola czarne):

RODZAJ ZWIERZYNY	marzec	kwiecień	maj
Króliki	czasu ochronnego nie mają		
Głuszce koguty	■16		15■
Cietrzewie koguty	■16		15■
Słonki			15■
Bataliony			
Dzikie kaczory			20■
Dzikie gęsi w województwach: gdańskim, olsztyńskim, wrocławskim i szczecińskim	■	■	■
Dzikie gęsi w pozostałych województwach			15■
Łyski			
Błotniaki zbożowe i stawowe			15■
Wilki, kuny kamionki, tchórze, gronostaje, łasice, jastrzębie gołębiarze, krogulce, wrony i sroki	czasu ochronnego nie mają		

UWAGA. Na zwierzęta łowne, nie wymienione w kalendarzyku polowanie nie jest dozwolone.

CALENDARIUM

I. DATA:	7.III.	6.IV.	6.V.
Fazy księżyca	Nów	Nów	Nów
Wschód „	6.10	4.49	3.34
Zachód „	17.02	18.39	20.14
Wschód słońca	6.11	5.02	3.58
Zachód „	19.35	18.16	19.08
II. DATA:	15.III.	14.IV.	14.IV
Fazy księżyca	I kwadra	I kwadra	I kwadra
Wschód „	8.24	9.09	10.41
Zachód „	1.58	2.12	1.17
Wschód słońca	5.53	4.44	3.44
Zachód „	17.39	18.30	19.21
III. DATA:	23.III.	21.IV.	21.V.
Fazy księżyca	Pełnia	Pełnia	Pełnia
Wschód „	18.13	18.39	20.46
Zachód „	5.27	3.57	2.56
Wschód słońca	5.34	4.28	3.34
Zachód „	17.52	18.43	19.32
IV. DATA:	30.III.	28.IV.	27.V.
Fazy księżyca	II kwadra	II kwadra	II kwadra
Wschód „	2.36	1.50	0.33
Zachód „	9.01	9.40	10.16
Wschód słońca	5.18	4.13	3.27
Zachód „	13.04	18.55	19.40

Franciszek Ksawery Jagodziński

Łowczy na powiat wejherowski i długoletni a zasłużony członek Polskiego Związku Łowieckiego zmarł nagle w dniu 1 lutego w wieku 48 lat

Cześć Jego pamięci

Gdańska Wojewódzka Rada Łowiecka

„Łowiec Polski"

Wydawca — Polski Związek Łowiecki. Redaktor: M. Rudolf Kryspin, Warszawa, N. Świat 35. Konto PKO I-161/113. Komitet Redakcyjny: przewodniczący — Z. Korolkiewicz, członkowie: J. Bohusz, J. Gieysztor, I. Ihnatowicz, Z. Kowalski, R. Kryspin, A. Przecławski, M. Sadzewicz, A. Śliwiński, H. Zapolski-Downar, M. Zarychta. Doradca graficzny — S. Rozwadowski.

Ceny ogłoszeń: za ogłoszenie jednorazowe na okładce lub za tekstem pobiera się: za całą stronę — 2.000 zł; za ½ strony — 1.200 zł; za ¼ strony—800 zł; za 1/8 strony—500 zł. Za ogłoszenie prywatne drobne, pobiera się za wyraz zwykłym drukiem — po 2 zł, grubym drukiem po 5 zł za wyraz. Organizacje Polskiego Związku Łowieckiego, Rejony Lasów Państwowych, oraz Zarządy Państwowych Gospodarstw Rolnych korzystają z 50% zniżki, jeżeli ogłoszenia nadsyłane są bezpośrednio do Administracji pisma.

Zam. 1491 z dn. 22.II.51 r. Nakład 25.000 egz. Ukończono w kwietniu 1951 r. Druk „Prasa Demokratyczna — Nowa Epoka", W-wa, Śniadeckich 16.